

PIASTUN



MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY Miejsce Piastowe



Inauguracja roku szkolnego - str. 14



Podpisanie umowy - str.16



Dożynki powiatowe - str. 18



650 lat Rogów - str. 20



Wycieczka w Pieniny - str. 31



Zawody w Montebellunie - str. 33

BŁOGOSŁAWIONY BRONISŁAW MARKIEWICZ - PATRONEM GMINY



OD REDAKCJI

Wrzesień to miesiąc, w którym rozpoczyna się nowy rok szkolny, dlatego nie mogło zabraknąć w „Piastunie” tematów z nim związanych. Znajdziecie więc Państwo fotoreportaż z gminnej inauguracji roku szkolnego, która odbyła się w Szkole Podstawowej w Targowiskach. A swoje problemy, radości oraz nadzieje związane ze szkołą przybliżają uczniowie z Zespołu Szkół Publicznych (z III klasy gimnazjum) w Miejscu Piastowym, z którymi została przeprowadzona rozmowa redakcyjna.

W sierpniu w Rogach odbył się cykl imprez, które nawiązywały tematycznie do 650-lecia powstania tej miejscowości - zachęcamy do zapoznania się z ich przebiegiem. We wrześniu natomiast delegacja z naszej gminy, w skład której weszły panie z KGW w Miejscu Piastowym, wzięła udział wraz z wieńcem dożynkowym w dożynkach powiatowych w Korczynie - o czym również piszemy w bieżącym numerze.

Kiedy za oknem daje już o sobie znać zbliżająca się jesień, w ciepły, słoneczny klimat przeniosą nas wspomnienia z podróży do Birmy, a także relacja z Włoch, konkretnie z miasteczka Montebelluna, gdzie przebywali uczestnicy zawodów (już nie po raz pierwszy) w pchaniu wozów kupieckich. Również międzynarodowo zrobiło się

w gminie, a to za sprawą podpisania umowy między sołectwem Łężany a sołectwem Złote na Słowacji. Zdajemy także relację z bliższego wyjazdu, bo w Pieniny, w którym uczestniczyły przedstawicielki z wszystkich kół gospodyń wiejskich z naszej gminy.

Wrzesień to miesiąc smutnych i bolesnych dla Polaków rocznic związanych m. in. z wybuchem II wojny światowej i 17 września, kiedy to wróg przyszedł ze Wschodu. O pakcie Ribbentrop - Mołotow pisze znany już dobrze naszym Czytelnikom z licznych publikacji związanych z wydarzeniami historycznymi - pan Józef Machnik.

Miło jest nam również podzielić się wspomnieniami pani Władysławy Turek, które dostarczyła Redakcji „Piastuna”. Mamy nadzieję, że i inni Czytelnicy mają ciekawe wspomnienia i przeżycia, które moglibyśmy zamieścić w naszej lokalnej gazecie. Zachęcamy do tego bardzo gorąco.

Zapraszamy również do zapoznania się ze stałymi działami „Piastuna”, które dotyczą zdrowia, sportu, a także z aktualnymi informacjami z Urzędu Gminy.

Życzymy przyjemnej lektury!

Zespół Redakcyjny „Piastuna”

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

PBSBank

Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Infolinia 0801 372 772

www.pbsbank.pl

Załącz konto Happy Junior
lub Happy Student
i weź udział
w konkursie:
3x laptop
→ inne atrakcyjne nagrody



HAPPY
Klasa

rośnie razem z Tobą

Happy Junior

- 0 zł za prowadzenie rachunku
- 0 zł za kartę płatniczą
- 0 zł za dostęp do usługi bankowości elektronicznej

Happy Student

- 1 zł za prowadzenie rachunku*
- 0 zł za kartę płatniczą
- 3 zł za dostęp do usługi bankowości elektronicznej

* za miesiąc: lipiec, sierpień, wrzesień - bez opłat

Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Miejscu Piastowym, ul. Krośnieńska 5 B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. (13) 43 53 011

Filia w Iwoniczu Zdroju, Al. Słoneczna 7, 38-440 Iwonicz Zdrój, tel. (13) 42 50 306

Punkt Obsługi Klienta w Rogach, Rogi 191, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. (13) 43 38 021

Rozmowa z Moniką Michalczyk i Mateuszem Guzikiem - uczniami III klasy gimnazjum z Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym



(PIASTUN): Skończyły się niedawno wakacje i trzeba było wrócić do szkoły. Jakie uczucia kojarzą się Wam ze szkołą?

(MONIKA MICHALCZYK): Szkoła - wbrew ogólnej, nie najlepszej opinii, jaką wyrażają o niej uczniowie - wywołuje we mnie pozytywne uczucia. Te jednak wiążą się z moimi koleżankami czy kolegami, których spotykam po wakacjach i z którymi mogę pożartować, pośmiać się, wymienić poglądy na różne tematy - niekoniecznie związane z nauką. Jeśli zaś chodzi o samą naukę, to zawsze pojawia się u mnie odrobina niechęci, ale można się jakoś przełamać.

(MATEUSZ GUZIK): Mnie najczęściej towarzyszy uczucie niechęci i lęku, ale i radości. To pierwsze związane jest z sytuacją, gdy się czegoś nie nauczę lub gdy jestem zwyczajnie niewyspany i zmęczony poprzednim dniem, a czasem to mi się zdarza. Ale z drugiej strony cieszę się z tego, że poznam coś nowego, jakieś ciekawostki, które mnie zainteresują i spotkam swoich przyjaciół i kolegów.

(P): Szkoła, do której uczęszczacie, to powód do dumy czy wręcz przeciwnie?

(MM): Uważam, że nasza szkoła to powód do dumy. W czasie wakacji zaszło w niej dużo pozytywnych zmian, przeprowadzono wiele prac remontowych, a przy budynku powstaje nowy parking. Prowadzony jest też monitoring, aby wszyscy czuli się bezpiecznie i by był

porządek. Niestety, musimy nosić mundurki, czego nie lubimy, ale mam nadzieję, że to się zmieni.

(MG): Ja także jestem dumny, że chodzę do tej szkoły - chociaż nie mogę zapewnić, że wszyscy uczniowie tak sądzą. Dzięki nowej pani dyrektor zaszło wiele zmian, dobrych zmian, m. in. została położona nowa podłoga w skrzydle „C”, zostały pomalowane ściany i wykonane inne prace, które wpłynęły na estetykę i ogólny wygląd szkoły. W tej szkole panuje spokój i porządek.

(P): Trudno jest mi uwierzyć, że wszystko Wam się w szkole podoba. Może jest coś, co się Wam nie podoba i chcielibyście to zmienić?

(MM): Jak wspomniałam wcześniej, chciałabym, aby nie trzeba było chodzić w mundurkach. Chciałabym również, aby zajęcia z wychowania fizycznego częściej odbywały się w sali gimnastycznej. Obecnie tak nie jest z tego powodu, że trzy klasy mają te zajęcia jednocześnie.

(MG): Ja także nie jestem zachwycony mundurkami i gdyby to zależało ode mnie, zniósłbym obowiązek noszenia, jak to teraz zostało nazwane, „strojów jednolitych”. Udoskonaliłbym także salę gimnastyczną poprzez zaopatrzenie ją w sprzęt potrzebny do wykonywania różnych ćwiczeń. Skróciłbym też godziny lekcyjne, z czego cieszyliby się nie tylko uczniowie, ale i nauczyciele.

(P): Wasza wymarzona szkoła, to...

(MM): Moja wymarzona szkoła niewiele różni się od tej, do której uczęszczam. Może tylko powinniśmy mieć mniej lekcji i chciałabym mieć także innych nauczycieli, przynajmniej z niektórych przedmiotów.

(MG): A moja wymarzona szkoła to taka, w której nauczyciele traktują wszystkich uczniów jednakowo, sprawiedliwie. Każdy każdego szanuje i pomaga w trudnych momentach, bo każdy z nas ma czasami trudne chwile - niekoniecznie związane z nauką.

(P): Jakie sytuacje lubicie w szkole, a które Was denerwują?

(MM): Do przyjemnych, według mnie, należą lekcje, na których są zastępstwa: są mniej stresujące i nerwowe, nie dostanie się na nich negatywnej oceny. Do miłego czasu spędzonego w szkole należą też przerwy i kółka zainteresowań. Do denerwujących mnie sytuacji należą

MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2b, tel: (0-13) 435-30-74

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Kazimierz Kozioł, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, korektor - Halina Pleśniarska

REDAKTOR NACZELNY: Barbara Bocianowska **SEKRETARZ RED. -** Zbigniew Mazur

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
C-m-Druk

38-430 Miejsce Piastowe
ul. Dworska 25
tel./fax (013) 43 393 26

e-mail: comdrukarnia@poczta.fm

Nakład 1000 egz.



te, kiedy otrzymuję niższe oceny niż się spodziewałam.

(MG): Lubię w szkole np. apele, dzięki którym, przynajmniej na chwilę, można oderwać się od lekcji, od nauki. Lubię także zawody sportowe, na których można się odprężyć i zrelaksować. Są, niestety, i takie sytuacje, które mnie denerwują. Jako przykład mogę podać niesprawiedliwe ocenianie przez nauczyciela.

(P): Szkoła to miejsce dla uczniów ciekawe czy nudne?

(MM): Z pewnością ciekawe. W szkole dzieje się mnóstwo ciekawych rzeczy, których gdzie indziej nie moglibyśmy doświadczyć. Nasi rówieśnicy nie pozwalają na nudę, zawsze są jakieś tematy do omówienia, pośmiania się. Każdy dzień przynosi coś nowego i w szkole dużo się dzieje. Nie ma nudnych dni, są czasem tylko nudne lekcje, ale są też i bardzo ciekawe.

(MG): Ja też podzielam ten pogląd, że szkoła jest miejscem ciekawym, a najbardziej wtedy, gdy nauczyciel potrafi uczyć, zainteresować nas swym przedmiotem i robi to z pasją. To się wyczuwa, gdy mówi on sam do siebie albo do tablicy, a uczniowie go już mniej interesują. Dla uczniów ciekawe są również przerwy między lekcjami, bo tylko wtedy możemy porozmawiać i powyglądać się z naszymi przyjaciółmi. A to też dla nas ważne i też potrzebne.

(P): Czego najczęściej dotyczą szkolne problemy uczniów?

(MM): W naszej szkole, tak jak chyba w każdej, zdarzają się problemy. Są uczniowie, którzy nie radzą sobie z materiałem i czasami wstydzą się o tym powiedzieć nauczycielom czy kolegom. A materiału do opanowania z każdego przedmiotu jest naprawdę bardzo dużo. Mniej zdolny czy mniej pracowity uczeń albo też taki, któremu nie ma kto pomóc, może mieć kłopoty. Kolejnym problemem, według moich spostrzeżeń, jest wyśmiewanie się przez rówieśników z innych. W szkole są takie osoby, którym dokuczają, a tak być nie powinno.

(MG): Ja również do pierwszoplanowych problemów zaliczyłbym kłopoty niektórych uczniów z nauką. Słabsi uczniowie nie nadążają za opracowywanym na lekcjach materiałem, a boją się do tego przyznać i problem z każdym dniem wraz z nowym materiałem narasta. Inny problem - który, jak wiem, dotyczy nie tylko naszej szkoły - to ten, że uczniowie młodszy, pierwszoklasiści zwani „kotami”, są dręczeni przez starszych uczniów. Takich zachowań może nie jest zbyt wiele, ale występują.

(P): Czy możecie w Waszej szkole rozwijać swoje pasje i zainteresowania?

(MM): Z pewnością tak. Jest wiele kół zainteresowań i każdy może pogłębić na nich swoje zainteresowania. Dla uczniów klas trzecich prowadzone są dodatkowo lekcje matematyki, języka polskiego i angielskiego. To na pewno pomoże nam lepiej przygotować się do egzaminu.

(MG): Tu pełna zgoda z koleżanką, że działające w szkole koła zainteresowań pomagają nam w rozwijaniu naszych zainteresowań. Jednakże uczniowie mają tak przeróżne pasje i interesują się tyloma rzeczami, że szkoła nie jest w stanie zaspokoić ich wszystkich.

(P): Czy nauczyciele uczący w Waszej szkole mają poczucie humoru? Są tolerancyjni, sprawiedliwi, można na nich polegać i dzielić się ze swymi problemami? Przed kim się najczęściej zwracacie ze swoich kłopotów, na kogo możecie liczyć?

(MM): To zależy od nauczyciela. Niektórzy z nich są bardzo poważni, inni z ogromnym poczuciem humoru.

Osoba, która najczęściej potrafi rozwiązać nasze szkolne, uczniowskie problemy jest nasza wychowawczyni - pani Magdalena Świerczyńska. Na godzinie wychowawczej omawiamy problemy, które nagromadziły się w ciągu całego tygodnia i często okazuje się, że nie są one aż tak straszne, jak nam się wydawało i że można je rozwiązać. Według mnie, dobry nauczyciel to wcale nie ten, który nie stawia jedynek i nie wymaga - wręcz przeciwnie: dobry nauczyciel to wymagający nauczyciel. Taki, który potrafi pożartować, kiedy jest na to czas i pora, ale i jest poważny, kiedy potrzeba. Ale przede wszystkim nauczyciel, który umie przekazać nam wiedzę, zainteresować swoim przedmiotem. Według mnie, do tych nauczycieli należy niewątpliwie pan Maciej Longawa i Krzysztof Roman oraz panie: Bożena Płatek i Magdalena Świerczyńska. Na pewno jest ich w szkole więcej, ale nie wszyscy uczą w naszej klasie.

(MG): Mało jest, według mnie, nauczycieli, którzy mają poczucie humoru, ale zdarzają się tacy, z którymi można się pośmiać, pożartować. Wszystko w swoim czasie i w odpowiednim momencie. Nie mamy przecież wydzielonych lekcji na humor i rozumiemy, że nauczyciele i uczniowie rozliczani są z zupełnie innych spraw. Przed nami egzaminy oraz kolejne szkoły i musimy zdobyć wiedzę na odpowiednim poziomie. Również nie wszyscy nauczyciele są sprawiedliwi - chodzi mi o ocenianie z wiedzy i z zachowania. Nie wszyscy są też tolerancyjni. Nie wiem, co na przykład przeszkadza nauczycielom, gdy uczeń ma postawione włosy na żelu. Przecież to nie wpływa na jego wiedzę i stosunek do nauki. Taka jest np. w tej chwili moda, a młodzi chcą iść za modą. Ważne jest - według mnie - co jest w głowie, a nie na głowie.

Jest garstka nauczycieli, na których można polegać i im zaufać. Uważam jednak, że większość z nas zwraca się ze swoich kłopotów czy radości swoim kolegom, przyjaciołom, na których się liczy na dobre i na złe.

Najbardziej cenię nauczycieli, którzy szanują uczniów, oceniają obiektywnie, są sprawiedliwi, umieją bronić ucznia w sytuacjach dla niego trudnych, potrafią docenić chęć ucznia, chociaż mu nie zawsze we wszystkim wychodzi. Mogę zapewnić, że w naszej szkole takie kryteria spełniają (z tych, którzy mnie uczą): pani M. Świerczyńska i B. Płatek oraz pan K. Roman.

(P): Ten niedawno rozpoczęty rok szkolny - jakim będzie dla Was?

(MM): Jako uczniów kończących w tym roku szkolnym gimnazjum czeka nas na pewno wiele pracy. Mam nadzieję, że ukończymy szkołę z dobrymi wynikami i dostaniemy się do wybranych przez siebie szkół. Dlatego już od początku mamy dużo dodatkowych lekcji. Prawie codziennie wychodzimy ze szkoły po sześciu, siedmiu lekcjach i jest to dla nas naprawdę duże obciążenie. Nie chcę myśleć o porażce, ale o sukcesie i zrobię wszystko, aby go, jeśli chodzi o naukę, osiągnąć.

(MG): Tak jak już powiedziała koleżanka, będzie to rok ciężkiej pracy. Do jego zakończenia, w naszym przypadku, pozostało już tylko osiem miesięcy. Oby nam się wszystko udało i oby nauczyciele byli z nas dumni.

(P): Redakcja „Piastuna”, dziękując Wam za rozmowę, życzy wszystkim uczniom, aby ten rok szkolny przyniósł im same sukcesy i aby dobrze wspominali szkołę, nauczycieli oraz kolegów. Wszystkiego najlepszego!

(Rozmawiała: B.B.)

Układ Ribbentrop-Mołotow - IV rozbiór Polski

23 sierpnia 2008 r. minęła sześćdziesiąta dziewiąta rocznica podpisania układu Ribbentrop-Mołotow. Był on kontynuacją dalekosiężnych planów Rosji sowieckiej, które przewidywały zdobycie lub opanowanie całej Europy i wprowadzenie wszędzie systemu komunistycznego. Kreml miał być centrum Europy. Na przełomie 1938-1939 r. Stalin sformułował w ścisłym kierownictwie politbiura partii bolszewickiej daleko idący plan wywołania II wojny światowej. Sowietki dyktator wtajemniczył w tę prowokację m.in. Mołotowa, Berię, Woroszyłowa, Mikojana, Szaposznikowa, Kaganowicza. Plan Stalina zakładał w pierwszej fazie wspólną agresję Rosji i Niemiec na Polskę, a następnie podział Europy na strefy wpływów pomiędzy III Rzeszę a ZSRR. To z kolei miało dać początek konfliktu Niemców z Francją i Wielką Brytanią. II wojna światowa toczyłaby się na Zachodzie bez udziału Rosji, przeciwnicy sami by się wykrwawili. Na osłabionego zwycięzcę, ktokolwiek by nim został, uderzyłaby Rosja i zajęła tym sposobem całą Europę. Plan był prosty - zakładał wielomilionowe straty w ludzich stron walczących i wyniszczenie całego świata zachodniego. Co więcej, Rosja po raz pierwszy w historii posłużyła się wtedy energetycznym szantażem: ropą naftową. Skąd my to dziś znamy? Hitler w kilka lat zbudował potęgę Wehrmachtu i Luftwaffe. Tysiące czołgów, samochodów, bombowce, myśliwce, a także okręty wojenne i łodzie podwodne - wszystko to byłoby bezużytecznym szmelcem bez benzyny i ropy naftowej. Te ogromne dostawy paliwa (aż do czerwca 1941 r.) zapewniła Niemcom Rosja. Dyktator z Kremla znakomicie się orientował, iż III Rzesza ma minimalne zapasy strategiczne ropy i benzyny, bo nie posiada dostępu do źródeł ropy na Środkowym Wschodzie, które były pod kontrolą Wielkiej Brytanii. Jedynym jej dostawcą była więc Rosja. Stalin uzależnił w ten sposób agresora, uruchamiając jednocześnie jego plany podboju. Był to najbardziej zbrodniczy sojusz polityczny nie tylko w XX w., ale w ogóle w dziejach świata. Chociaż pierwszą ofiarą bandytów miała być Polska, to sojusz Stalina i Hitlera skierowany był przeciwko całej Europie, a nawet całej cywilizacji.

Nie jest do końca prawdą, że wszystko to odbywało się w ścisłej tajemnicy, że nikt o tych planach i zamiarach nie wiedział. Dyplomacja, wywiady, media większości państw Europy doskonale wiedziały o kolejnych zbliżeniach pomiędzy Rosją i Niemcami. Według pamiętników dyplomaty amerykańskiego Charlesa Bohlena i ujawnionej korespondencji dyplomatycznej ambasady USA z Sekretarzem Stanu Cordellem Hullem treść traktatu była znana rządowi Stanów Zjednoczonych już 25 sierpnia 1939 r. Przekazała ją Bohlenowi niemiecki wojskowy i dyplomata Hans von Herwath. *(Osobisty sekretarz ambasadora Rzeszy w Moskwie. Przeciwnik NSDAP, w sierpniu 1939, chcąc zapobiec wojnie, przekazał zaprzyjaźnionym dyplomatom amerykańskim (Charles Bohlen) informacje o tajnych rokowaniach niemiecko - sowieckich i 24 sierpnia 1939 r. pelen tekst tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow, dotyczącego rozbioru Europy Środkowo-Wschodniej. Od 25 sierpnia 1939 r. w Wehrmachcie, w składzie 1. dywizji kawalerii. Służba wojskowa zabezpieczyła go*



przed represjami związanymi z żydowskimi korzeniami. Od sierpnia 1942 r. adiutant generała Ernsta Köstringa, nadzorującego cudzoziemskie formacje ochotnicze przy Wehrmachcie (oddziały kozackie, rosyjskie, ukraińskie, gruzińskie, turkmeńskie etc). Związany osobiście z pułkownikiem von Stauffenbergiem spiskiem antyhitlerowskim i zamachem na Hitlera 20 lipca 1944 r. Przyjaciele nie wydali go podczas przesłuchań gestapo. Zmarł 21 sierpnia 1999 r w zamku Küps w Bawarii. Przep. Redakcji).

Już 28 stycznia 1939 r., na polecenie Hitlera, przybywa do Moskwy wiceminister spraw zagranicznych III Rzeszy Julius Schnurre (zastępca Joachima von Ribbentropa) i prowadzi pertraktacje na temat ścisłej współpracy gospodarczej między Rosją a Niemcami, w tym o dostawach ropy i benzyny dla armii niemieckiej. 18 lutego

ambasador III Rzeszy w Moskwie Walter von Schulenburg prowadzi pertraktacje z wicepremierem ZSRR a zarazem ministrem handlu zagranicznego Anastasem Mikojanem. Rosja decyduje się zapewnić Niemcom, poza ropą naftową, również inne surowce niezbędne do prowadzenia wojny. 10 marca Stalin wygłasza na Kremlu programowe przemówienie na XVIII zjeździe partii bolszewickiej. Przedstawia plan rozpoczęcia "wojny imperialistycznej" w Europie, a następnie wkroczenia Armii Czerwonej do Europy Zachodniej. 19 sierpnia na posiedzeniu politbiura na Kremlu Stalin informuje przywódców bolszewickich, że Hitler zwrócił się do niego osobiście o jak najszybsze zakończenie pertraktacji, tak, aby można było w ciągu kilku dni zaatakować Polskę.

21 sierpnia 1939 r., późnym wieczorem, minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop na berlińskim lotnisku wsiadł do samolotu, którym zwykle podróżował Hitler i wyruszył do Moskwy. *(Ribbentrop był działaczem i aktywistą nazistowskiej partii NSDAP, po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. szybko zrobił karierę polityczną. W 1939 r. został ministrem spraw zagranicznych III Rzeszy. Odegrał istotną rolę w zawarciu paktu z Związkiem Radzieckim. W 1946 roku został uznany przez Międzynarodowy Wojskowy Trybunał w Norymberdze winnym zbrodni przeciwko pokojowi, został skazany na karę śmierci przez powieszenie i stracony 16 października 1946 r. Przep. Redakcji).*

Trasa przelotu prowadziła nad Bałtykiem, najpierw do Królewca a następnie do Moskwy, omijała terytorium Polski, gdyż obawiano się, że samolot może zostać zestrzelony przez polską przybrzeżną artylerię przeciwlotniczą. Późno w nocy samolot Ribbentropa przekroczył granicę Prus Wschodnich. W dole podróży mogli zobaczyć światła pancernika Schleswig-Holstein, który zmierzał w kierunku portu w Gdańsku, a którego celem był, jak wiemy, późniejszy atak na Westerplatte. 22 sierpnia 1939 r. punktualnie o godzinie 13:00 niemiecki minister spraw zagranicznych wylądował na moskiewskim lotnisku bogato udekorowanym flagami ze swastyką. Finalne pertraktacje między Niemcami a Rosją miały miejsce na Kremlu 23 sierpnia 1939 r., pomiędzy godziną 15:35 a północą. Rozmowy toczyły się, między innymi, w prywatnym gabinecie Stalina, w jego obecności, co miało podnieść ich znaczenie. Po kilkugodzinnych negocjacjach, o 2:00 w nocy czasu moskiewskiego, Ribbentrop i Mołotow podpisali



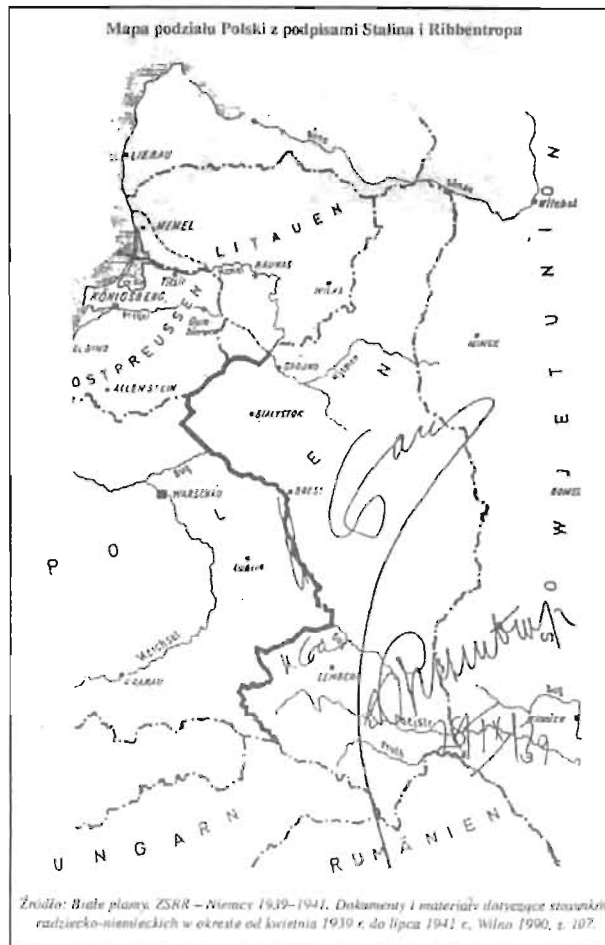
w Moskwie tzw. pakt o nieagresji. (Wiaczesław Mołotow, polityk radziecki, w latach dwudziestych zdecydowanie poparł Stalina w walce o władzę, za co Stalin zagwarantował i powierzył mu najważniejsze stanowiska państwowe. Mołotow wiernie realizował stalinowską politykę kolektywizacji, czego dowodem było skazanie na śmierć głodową milionów obywateli Ukrainy, jak również przeprowadzenie wielkiej czystki w partii i w wojsku radzieckim. W maju 1939 r. został mianowany przez Stalina ministrem spraw zagranicznych ZSRR. W latach 1943 - 1945 był uczestnikiem konferencji w Jaltie. Po wojnie Mołotow popadł w niełaskę Stalina, został odwołany ze wszystkich stanowisk państwowych, jak również usunięty z KC KPZR. Zmarł w 1986 r. Pogrzeb został zorganizowany na koszt państwa. Jako zasłużonego męża stanu pochowano go pod Murem Kremłowskiem. Przep. Redakcji.) Układ składał się z dwóch części - jawnej i tajnej.

Jawna część była traktatem wojskowym, w którym oba państwa zobowiązały się do wzajemnej nieagresji oraz zachowania neutralności na wypadek, gdyby druga strona stała się przedmiotem działań wojennych ze strony państwa trzeciego. Część tajną stanowił protokół, który podzielił na strefy wpływów Niemiec i ZSRR Europę środkowowschodnią. Chociaż układ podpisali ministrowie spraw zagranicznych obu mocarstw, był to faktycznie układ Stalina i Hitlera. Zresztą już po podpisaniu paktu, około północy, sowiecki dyktator pił szampana za zdrowie mojego przyjaciela Führera Niemiec. Układ oznaczał w praktyce wybuch II wojny światowej, agresję na Polskę i jej IV rozbiór. Przemawiając na posiedzeniu Rady Najwyższej w Moskwie 31 sierpnia 1939 r., na kilka godzin przed wybuchem II wojny światowej, Mołotow określił zmoję Rosji z Niemcami jako zwrotny punkt w historii Europy i nie tylko Europy.

Niestety, Mołotow mówił cynicznie prawdę! Bez tego bowiem, jakże podstępny plan Stalina, bez układu Niemiec i Rosji nie doszłoby do wybuchu II wojny, ze wszystkimi jej katastrofalnie straszliwymi konsekwencjami dla całego świata. Był on logicznym następstwem wcześniejszego układu o gospodarczej i militarnej współpracy zawartego w 1922 r. między Rosją a Niemcami, zwanego układem z Rapallo. Pakt miał olbrzymie znaczenie dla obu przywódców. Hitlerowi zabezpieczał front wschodni w planowanej przez niego wojnie i atak na Polskę, Stalin zaś powiększał w ten sposób strefę wpływów komunizmu.

Takim oto sposobem Stalin uzyskał wolną rękę w sprawie decydowania o 13,5 milionach Polaków i mógł być panem 200 tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium Polski. Dzięki tajnemu układowi o podziale ziem polskich między III Rzeszę i ZSRR 23 sierpnia 1939 r. nadarzyła się Stalinowi wyjątkowa okazja, by siłami Adolfa Hitlera zrealizować swój zasadniczy plan polityczny: Kraje bałtyckie (Estonia, Łotwa) i Finlandia staną się strefą wpływów i przyszłym terytorium ZSRR, a północna granica Litwy (z Łotwą) stanowić ma granicę

między strefami interesów Niemiec i ZSRR. Na obszarach należących do państwa polskiego strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Strona radziecka podkreśla swoje zainteresowanie Besarabią (krajem historyczną położoną we Wschodniej Europie między Dniestrem a Prutem, będącą obecnie częścią Moldawii i Ukrainy. Obecnie nazwy Besarabia używa się w znaczeniu historycznym. Przep. Redakcji), ze strony niemieckiej stwierdza się zupełne niezainteresowanie odnośnie tego terytorium.



Źródło: *Plan polityczny ZSRR - Niemcy 1939-1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r.*, Wilno 1990, s. 107.

Już w trakcie trwania II wojny światowej, 28 września 1939 r., kiedy doszło do spotkania nacierających z zachodu Niemców z nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną, a los Polski był w tej kampanii przesądzony, doszło do doprecyzowania postanowień niemiecko-sowieckich. Podpisano w Moskwie traktat sowiecko-niemiecki o granicach i przyjaźni zwany drugim układem Ribbentrop-Mołotow. W porozumieniu tym ZSRR zgodził się na odstąpienie Niemcom wschodniej części Mazowsza i Lubelszczyzny w zamian za zgodę Niemiec na oddanie Litwy do sowieckiej strefy wpływów. Wkrótce (10 października) Wileńszczyzna została przekazana Litwie w zamian za zgodę na stacjonowanie na jej terytorium garnizonów radzieckich. Podobne układy wymuszono 29 września i 5 października na Estonii i Łotwie. Na podstawie Paktu i późniejszych umów ZSRR prowadził z Niemcami ożywioną wymianę gospodarczą i polityczną. Współpracę w zwalczaniu ruchu oporu

prowadziły służby gestapo i NKWD. W ramach różnych zawieranych umów w latach 1940-1941 Niemcy otrzymały od ZSRR: 1,5 mln ton ziarna, 100 tys. ton bawełny, 2 mln ton produktów naftowych, 1,5 mln m. sześciennych drewna, 280 tys. ton manganu, 42 tys. ton chromu, 350 tys. ton miedzi, 1200 tys. ton wyrobów walcowanych, 2700 tys. ton złomu metali kolorowych, 30 tys. ton surowca kauczukowego. Niemcy realizowały swoje zobowiązania w minimalnym stopniu - saldo wymiany na czerwiec 1941 wynosiło około 1 mld marek na niekorzyść ZSRR. Według części historyków Stalin tolerował ten stan rzeczy licząc na realizację planu inwazji Niemiec na Anglię (Operacja Lew Morski).

Tajny układ Hitlera ze Stalinem był gorką niespodzianką dla Polaków. Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy, zajęciu Czech i Moraw wiosną 1939 r. Hitler podjął ostateczną decyzję o napaści na Polskę. Taki był początek ponurej rzeczywistości i ponad pięcioletniej okupacji. Zgodnie z zawartym układem już w dniu 9 września, gdy wojska niemieckie podeszły pod Warszawę, stało się oczywiste, że zachodni aliansi nie przyjdą Polsce z pomocą. Mołotow przekazał informację niemieckiemu ambasadorowi w Moskwie, że wojska radzieckie



podejmą akcję zbrojną przeciwko Polsce w ciągu najbliższych dni. W pierwszych 14 dniach kampanii wrześniowej ambasador Rzeszy w Moskwie Walter von Schulenburg nalegał usilnie na radzieckiego sojusznika, aby zaatakował Polskę. Na rozkaz rządu radzieckiego w nocy z 16 na 17 września wojska Armii Czerwonej przekroczyły granicę rozpadającego się państwa polskiego i rozpoczęły „wyzwoleniczy” pochód do zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy. 40 dywizji wojsk pancernych i piechoty Armii Czerwonej zmierzało na zachód. Była to ogromna siła, której polska armia, krwawiąca po ciężkich bojach z Niemcami, w żaden sposób nie była w stanie się przeciwstawić.

Pamiętać musimy, że armia polska jako zorganizowana całość, poczynając od drugiej połowy

września 1939 r., już nie istniała. Ta radziecka agresja przesądziła o losach wojny w Polsce i Polaków na okres pół wieku. W tych dniach w okolicach Przemyśla, Sambora, Borysławia znalazły się dziesiątki obywateli Głowienki i okolic, którzy ulegli panice i zdecydowali się na ucieczkę przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi. Część z nich po kilku tygodniach cało i zdrowo powróciła do swych domów, kilku odniosło rany.

W 1989 r., w 50 rocznicę podpisania paktu, polski Sejm i Senat podjęły uchwałę uznającą go za niezgodny z prawem międzynarodowym i nieważny od samego początku. Podobne uchwały przyjęły parlamenty Estonii, Łotwy i Litwy.

Józef Machnik

W artykule wykorzystano:

1. B. Wołoszański, „Ten okrutny wiek”
2. „Dzieje Podkarpacia”, pod red. J. Garncarskiego

CHOREOTERAPIA

Kto z nas nie był w swoim życiu na potańcówce, zabawie czy dyskotekce? Chyba wszyscy. Każdy z nas oddawał się różnym formom relaksu, nie wiedząc nawet o tym, jakie znaczenie terapeutyczne ma taniec dla naszej sfery psychofizycznej. Choreoterapia (tak nazywa się terapię tańcem) jest metodą, w której rytm i ruch pomagają uzyskać harmonię ciała i umysłu, ułatwiają poznanie siebie i swoich emocji, a także porozumienie z innymi.

Taniec towarzyszy ludziom na całym świecie, nawiązuje do czasów plemiennych, kiedy był ważnym elementem życia społecznego i naturalnym sposobem wyrażania emocji. Uczestniczyła w nim cała społeczność plemienna, z biegiem czasu na czoło wysuwał się solista taneczny, zwany szamanem lub wodzem. Rolą tego tańca było zaklinalanie panującej rzeczywistości, tak aby wszystko układało się pomyślnie i z pozytywnym zakończeniem. Tańczono „po kole”, co przetrwało do czasów obecnych, kiedy to większość tańców tradycyjnych również wykonuje się w ten sposób. Taniec ma być wyrazem naszych uczuć, myśli, nieważne czy potrafimy stawiać kroki zgodnie ze schematem tanecznym, ważne jest, abyśmy poruszali się spontanicznie w rytm muzyki, jak dyktuje intuicja, wówczas pozwoli nam to odnaleźć własny, niepowtarzalny rytm i uwolnić się od napięć, pozwoli na wsłuchanie się w nasze wnętrze, a poprzez ruch - wyrażenie naszych uczuć i myśli. Terapia tańcem może pomóc uwolnić się od nieśmiałości, dzięki temu człowiek czuje się silniejszy i bardziej pewny siebie. Ważnym elementem w choreoterapii jest muzyka, a w szczególności jej dobór, ponieważ stanowi ona impuls emocjonalny i motoryczny, określa charakter, rytm i tempo ruchu, a co najważniejsze, tworzy mikroklimat, czyli nastrój i atmosferę, co daje poczucie bezpieczeństwa. W tańcu redukuje się problemy i negatywne emocje, stres oraz napięcie ciała i umysłu, a poza tym osiąga się wielką przyjemność.

Prekursorkami choreoterapii były dwie amerykańskie nauczycielki, które udowodniły, że istnieje ścisły związek między sposobem poruszania się uczniów, a uczuciami, które chcieli wyrazić. Jedną z nauczycielek, Marian Chace, zajmowała się prowadzeniem zajęć terapeutycznych z pacjentami szpitala psychiatrycznego i zauważyła, że dla tych chorych ludzi, nierozumianych przez otoczenie, taniec był podstawowym sposobem komunikowania się. Marian Chace podsumowała to mówiąc: „Taniec daje człowiekowi możliwość

nawiązania kontaktu z otoczeniem wówczas, gdy w związku z przebiegiem choroby jest go niemal całkowicie pozbawiony”. Sposób, w jaki człowiek się porusza, chodzi, schyla, biegnie, mówi o nim bardzo dużo. Odkryła to już kilka tysięcy lat temu medycyna chińska, która mówi, że choroba jest zablokowaniem energii życia. Tam, gdzie nastąpiło zakłócenie, tworzy się blokada energetyczna, która powoduje, że poruszamy się inaczej, jesteśmy spięci, bardziej sztywni. I w tym przypadku przychodzi nam z pomocą choreoterapia. Wykwalifikowany terapeuta wnikliwie obserwuje ruchy człowieka, sposób jego oddychania, a potem opracowuje indywidualny zestaw ćwiczeń, wśród których znajdują się takie elementy jak przytupywanie, kołysanie się, rozciąganie mięśni oraz dobrany zestaw kroków tanecznych. Ćwiczenia te powtarza się do momentu uzyskania efektu terapeutycznego, który pomocny jest przy rozładowaniu ukrytych emocji. Tak rozumiany taniec zwiększa naszą samoakceptację, przywraca nam radość życia, dodaje energii i napawa optymizmem, pozwala na ucieczkę w głąb siebie, usuwając tym samym wszelkie napięcia. Z biegiem czasu coraz lepiej poznajemy swoje ciało, wzrasta też nasza zdolność do odczuwania i rozumienia jego komunikatów. Tak rodzi się głęboka świadomość sposobów reagowania ciała na nasze myśli i emocje. Od tego momentu możemy zacząć kształtować siebie na nowo - ku bardziej radosnemu i spełnionemu istnieniu. Nasze ciało staje się wówczas dla nas otwartą przestrzenią pełną istotnych informacji o nas samych, najlepszym przewodnikiem po zakątkach naszej duszy.

Choreoterapeuta angielski Gay Parker powiedział: *Jako dzieci biegamy, skaczemy i podskakujemy. Jednak w miarę dorastania nasze możliwości ruchowe stają się coraz mniejsze i wraz z ograniczeniem ruchów powściągamy także nasze uczucia. Potem zwykle nie mamy sposobności wyrażania siebie przez ruch, a właśnie choreoterapia przywraca nam jakąś część tego, co utraciliśmy.*

Niech te słowa będą pozytywnym bodźcem, że nigdy nie jest za późno, aby zacząć pracę nad samym sobą, aby pozwolić wsłuchiwać się w głos naszego wnętrza, a tym samym, poprzez odpowiednią pracę, kształtować siebie na nowo, ku lepszemu zrozumieniu siebie jako całości psychofizycznej.

I.D.

W artykule wykorzystano fragmenty tekstu z książki pt.: „Nowe tajemnice niekonwencjonalnej medycyny” - Elżbiety Cybulskiej



Drodzy Czytelnicy!

Z prawdziwą przyjemnością drukujemy poniżej wspomnienia Pani Władysławy Turek - kiedyś mieszkanki Miejsca Piastowego, obecnie od lat mieszkającej w Warszawie. Miło jest nam, jako Redakcji „Piastuna”, że czuje ona swoje więzi z miejscowością, w której spędziła większość swego życia i jest czytelniczką naszego lokalnego czasopisma. Jej wspomnienia dotyczą przede wszystkim działalności w teatrze amatorskim oraz

ważnych wydarzeń, które utrwaliły się w jej pamięci (np. pożar wioski w 1937 r.)

Życzymy Pani Władysławie dużo zdrowia, czekamy na dalsze wspomnienia - wszystkie znajdują miejsce w naszej gazecie. Mamy też nadzieję, że zachęci ona swoim przykładem i innych, którzy również mają wiele ciekawych przeżyć. Czas ucieka, pamięć zawodzi, a słowa pisane pozostaną dla przyszłych pokoleń. Bardzo o to apelujemy.

Zespół Redakcyjny „Piastuna”

MOJE WSPOMNIENIA

Co miesiąc czytam miesięcznik „Piastun”. Są w nim ciekawe artykuły dotyczące życia mieszkańców Miejsca Piastowego i gminy. Szczególnie zainteresowały mnie artykuły dotyczące życia kulturalnego i działalności teatru amatorskiego w mojej rodzinnej miejscowości, tj. w Miejscu Piastowym.

W moich wspomnieniach chciałabym się skupić na latach międzywojennych. Mam świadomość tego, że moje pokolenie już odchodzi (mam 86 lat) i coraz mniej jest takich, którzy pamiętają tamte czasy. Ja, na szczęście, jeszcze wiele wydarzeń i ludzi z tamtych lat pamiętam. I tak pamiętam, że działaczem społecznym we wsi był Alfons Węgrzyn, kandydat na posła do Sejmu. Za jego to sprawą i staraniem wybudowano dom ludowy (na krzyżówkach) - w miejscu, gdzie kiedyś stała karczma. Zapamiętałam już jej ruiny, przechodziłam koło nich jako dziecko do ochronki do Jakubówki, a potem do szkoły.

Po wojnie piętro nad domem ludowym (prawie w całości społecznie) dobudowali członkowie Spółdzielni Pracy „Kaletnik”. Za przyczyną Alfonsa Węgrzyna powstał też teatr amatorski. Był on dobrym organizatorem, umiał przyciągnąć młodzież, która chętnie brała udział w przedstawieniach i życiu kulturalnym wsi. To był wielki zaszczyt być aktorem, być członkiem tej teatralnej społeczności. Reżyserami byli Marian Jaracz i Stanisław Guzik. Były wystawiane różne sztuki. Z tych, które pamiętam, to: „Gwiazda Syberii”, „Bielszym ponad śnieg się stanę”, „Zmartwychwstanie”, „Kapral Szczapa”, „Pan Grajcar idzie w kumy”, „Królowa przedmieścia”, „Więzień Magdeburga”, „Krowoderskie zuchy”, „Genowefa” i ostatnia, którą wystawiono przed wojną w 1939 r., „Lwów chlubą narodu”. Reżyserował ją St. Guzik. Miałam w niej grać rolę Halszki, już trwały próby, kiedy nagle i nieoczekiwanie zmarł mój ojciec. Dla mnie to była tragedia i ciężkie przeżycie, więc oddałam swoją rolę i już nie brałam udziału w dalszych przygotowaniach.

Pamiętam dobrze aktorów - amatorów, ale w większości ich nazwiska zostały już wymienione w kilku numerach „Piastuna”. Wielu z nich (większość) odeszła już do wieczności, już ich wśród nas nie ma. Młodzi już ich nie mieli okazji poznać, a szkoda, bo to były wielkie talenty i stworzyli niezapomniane kreacje aktorskie. Starsze pokolenie ich pamięta, pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

W latach międzywojennych kwitło życie kulturalne i artystyczne. Odbywały się też (oprócz wystawiania sztuk teatralnych) akademie związane z uroczystościami narodowymi, jak z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, cudu nad Wisłą czy po 1935 r. z kolejnymi rocznicami śmierci J. Piłsudskiego. Pamiętam, jak 11 listopada w 1937 r. obchodzono po raz pierwszy w Polsce Święto Niepodległości. W Miejscu uroczysta akademie odbyła się w sali widowiskowej u michalitów.

Przyszło bardzo dużo ludzi, grała orkiestra, było bardzo uroczyście i podniosłe. Do dzisiaj pamiętam wygłoszony na akademii długi wiersz pt. „Sztandary”.

We wsi działała organizacja młodzieży męskiej, którą był Strzelec i dwie organizacje skupiające dziewczęta: Jutrzenka prowadzona przez siostry michalinki i Samarytanka przy Ochotniczej Straży Pożarnej. Z początku należałam do Jutrzenki, ale kiedy dostałam rolę w sztuce „Genowefa”, wypisano mnie z niej i wpisano do Samarytanek. Miałyśmy granatowe mundurki i spódniczki, skórzane paski (takie, jak strażacy) oraz berety. Naszą komendantką była Maria Guzik - Węgrzyn. Komendantem OSP w tym czasie był Bronisław Kielar, członkiem honorowym natomiast był nasz dziedzic Tytus Trzeciecki i jego żona Anna. To ona przychodziła do strażnicy, rozmawiała z nami na różne tematy, zapraszała nas do dworu, uczyła nas haftów, robótek na drutach i szydełku. To była wspaniała kobieta.

Oprócz teatru i akademii urządzano festyny, zabawy w sali „Zgody”, w której nie było ogrzewania, hulał wiatr, który przedostawał się przez szpary. Ale gdy było przedstawienie, akademie lub jakaś inna impreza sala była wypełniona po brzegi, a ludzie bardzo chętnie przychodzili. Nie było przecież telewizji, do kina trzeba było iść na piechotę do Krosna, bo nie było samochodów ani autobusów.

Różne sztuki wystawiali też michalicy. Do dzisiaj zapamiętałam sztukę pt. „Młyn podziemny”. Były wystawiane także jasełka, na które przychodzili lub przyjeżdżali saniami ludzie z całej okolicy. Grano też Mękę Pańską, w której występowali aktorzy ze wsi, m. in. mój mąż - Józef. On kochał teatr, to była jego pasja. Występował już od młodych lat prawie w każdej sztuce - przed i po wojnie. W latach 70. po raz pierwszy została wystawiona sztuka Z. Kossak - Szczuckiej pt. „Gość oczekiwany”. Reżyserował ją St. Guzik przy współudziale księdza Mieczysława Głowackiego. Jestem w posiadaniu scenariusza tego utworu.

Jest rok 1937, marzec, Niedziela Palmowa. Pamiętam jak dziś: wstał piękny, ciepły, słoneczny poranek. Idziemy do kościoła święcić palmy. Po powrocie do domu mama postawiła obiad na stole, popatrzyła w okno i powiedziała: „Jaka tam czarna chmura”, a po chwili: „To nie chmura, ale dym. Pali się!” Okazało się, że zapalił się, jako pierwszy, przy cmentarzu dom Folcików, zaraz potem drugi - mojego brata Paryłaka. Na nieszczęście w tym dniu wiał silny wiatr i za chwilę w ogniu były już następne, bo ogień przeniósł się aż na budynki znajdujące się na krzyżówkach. Domy były przeważnie kryte słomą, więc przy takim wietrze snopki z dachów niosło jak pochodnie. Z całej okolicy przyjechali strażacy, jechali na wozach zaprzęgniętych w konie, sikawki były ręczne, niepodłączone do żadnego motoru.



W pewnym momencie zabrakło wody w studniach, a do niektórych domów nie można było dojechać. Pompowano też wodę z rzeki. To był sądny dzień! Konie uciekały, krowy ryczały, świny kwiczały, roznosił się krzyk i płacz ludzi. Każdy ratował dobytek, niektórzy zdołali tylko wypędzić z obór bydło, a cały dobytek poszedł z dymem. Na ratunek przybiegli wychowankowie z Zakładu michalitów, księża, klerycy, a było ich w tym czasie ponad 200 osób. Pomagali wyciągać z płonących domów wszystko, co tylko się dało. Spaliło się 36 domów i stodoł. Wieczorem wiatr ucichł i pamiętam, że spadł śnieg. Wszędzie unosił się swąd spalenizny i widać było sterczące kominy. Smutne to były Święta Wielkanocne. Pogorzelnicy zamieszkali u krewnych czy sąsiadów, których żywił ominał. Ludzie pomagali, czym kto mógł. Dziedzic Tytus Trzeciecki pozwoił wycinać drzewo w lesie w Lubatówce, a chłopci sprzęgali się końmi parami i zwozili drzewo na odbudowę.

A życie toczyło się dalej. Stanisław Guzik zebrał aktorów i wyreżyserował sztukę pt. „Genowefa”. Najpierw była wystawiona na scenie w michalitów w sali pod kaplicą, a potem wystawialiśmy ją w sąsiednich wsiach. Ludzie przychodzili tłumnie, a zarobione pieniądze oddawaliśmy na pogorzelników.

To były inne czasy, zupełnie inny świat. Było biednie, ludzie ciężko pracowali, nie było maszyn, które ułatwiałyby pracę. Wszystko robiło się rękami: motyką, sierpem, kosą, cepami. Na wsi żywiło się tym, co urosło w polu i co wychowało się w oborze. Nie było żadnych wygód ani udogodnień, ale ludzie byli zycielsi i chętni do pomocy drugim. Były inne obyczaje, umiano poszanować wolność. Czuliśmy się dumni i szczęśliwi, że jesteśmy Polakami. Tak było aż do 1 września 1939 r., kiedy to wybuchła II wojna światowa i zaczęła się okupacja niemiecka. Przez prawie sześć lat okupacji przeżyliśmy gehennę - biedę, głód, strach, niewolę, terror. Moje pokolenie nie miało młodości. Najpiękniejsze lata życia, marzenia, niespełnione plany - to wszystko, co piękne, zabrała wojna i lata okupacji. Pozostały tylko wspomnienia tamtych lat.

To dzięki Bronisławowi Markiewiczowi - dzisiaj już błogostawionemu - ludzie w Miejscu Piastowym żyli w miarę dostatnio. To właśnie w Zakładzie była szkoła zawodowa, w której młodzi ludzie uczyli się różnych zawodów, jak ślusarz, tokarz, stolarz, introligator, galanterzysta i innych. Była również drukarnia, którą prowadził ksiądz Jan Górecki, tam też można było zdobyć zawód drukarza. Był młyn i warsztaty, w których pracowali mieszkańcy Miejsca Piastowego. W latach 1931 - 1933 panował ogólnoswiatowy kryzys, stąd nie

było zbytu na towary i wzrastało bezrobocie. Zwalniano także ludzi z Zakładu michalitów. Ci, którzy pracowali w galanterii, prawie wszyscy zostali zwolnieni. Zostali, jak wielu w tym czasie, bezrobotnymi. Byli to dobrzy fachowcy, mieli rodziny, a z gospodarstwa i małych kawałków pola trudno było rodzinie utrzymać się. Niektórzy znaleźli pracę w Hucie Szkła w Krośnie, w fabryce obuwia (Wu-De-Ta) albo na lotnisku. Do pracy chodzili na piechotę, kto miał rower, dojeżdżał rowerem. Kobiety szły pracować do dworu (jak to się mówiło „na pańskie”). Ci, którzy nie znaleźli pracy, zmówili się i założyli jakby spółdzielnię. Wcześniej pobrali kredyty w Kasie Stefczyka, zakupili maszyny, a skóry kupili w garbarni w Rymanowie. Główna siedziba tego zakładu pracy znajdowała się u Ignacego Trybusa, a pracowano w domach (chałupnictwo). Niestety, to przedsięwzięcie się nie udało - członkowie spółdzielni zbankrutowali, bo nie było zbytu i pozostali jeszcze z długami.

Nie wiem, jakim sposobem wykorzystali tę sytuację Żydzi z Rymanowa. Potworzyły się małe zakłady pracy, Żydzi przywozili skóry i dodatki, a w domach galanterzystów wyrabiano torebki damskie i dla dzieci, torby na zakupy, portfele, portmonetki, nesesery, paski, puderniczki i różne inne rzeczy. Te wszystkie wyroby były malowane wilbrą. W tym też celu zatrudniono wiele dziewcząt, które malowały różne ornamenty i wzory. Pamiętam, że na torebkach dla dzieci modne były słoneczniki, bratki, kotki i pieski. Zdolniejsze malowały „od ręki”. Wzory wypalano też specjalną igłą. Takich zakładów chałupniczych powstało kilka. Mieli je: Ignacy Trybus, Józef Stec, Józef Kępa, Władysław Lorenc, Franciszek Janik, Stanisław Płatek - to ci, których pamiętam. Każdy z nich miał innego odbiorcę - Żyda i zatrudniał kilka osób. Tak było do 1939 r., do wybuchu wojny. Ja, po ukończeniu szkoły podstawowej bardzo chciałam się uczyć dalej. Miałam różne zainteresowania, byłam ciekawa świata. Jednakże moi rodzice byli za biedni, a nauka wtedy kosztowała dużo. Zaczęłam się uczyć galanterii i w zawodzie z tym związanym (przed i po wojnie) przepracowałam 40 lat (po wojnie w Spółdzielni „Kaletnik”).

W 1985 r. los rzucił mnie razem z mężem do Warszawy. W 1987 r. otrzymaliśmy zaproszenie na obchody Jubileuszu 75-lecia teatru amatorskiego w Miejscu Piastowym, ale z powodu choroby męża nie mogliśmy przyjechać. Przesłano nam dyplomy, które dołączyły do wcześniejszych dyplomów i odznaczeń.

Dziękuję wszystkim tym, którzy kontynuują dzieło, które nasze pokolenie kiedyś, przed laty, rozpoczęło i życzę jak największych sukcesów.

Władysława Turek

Tytuł artykułu pochodzi od Redakcji.

W październiku Gminny Ośrodek Kultury proponuje:

- 01.10.2008 r. - Niżna Łąka: JAKATO BAJKA? - konkurs: czytanie fragmentów bajek i odgadywanie ich tytułów
- 04.10.2008 r. - Niżna Łąka: BAJKOWI BOHATEROWIE - konkurs plastyczny
- 09.10.2008 r. - Zalesie: KLUBOWY TURNIEJ TENISA ZIEMNEGO I STOŁOWEGO
- 11.10.2008 r. - Wrocanka: JESIEŃ W SADZIE - warsztaty plastyczne
- 14.10.2008 r. - Widacz: DZIEŃ NAUCZYCIELA - program artystyczny
- 16.10.2008 r. - Zalesie: JEDEN Z DZIESIĘCIU - konkurs wiedzy
- 17.10.2008 r. - Niżna Łąka: POTRAWY Z GRZYBÓW - pokaz kulinarny przygotowany zostanie wspólnie z KGW
- 18.10.2008 r. - Wrocanka: MIĘDZYKLUBOWY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO
- 21.10.2008 r. - Niżna Łąka: ODDYCHAM CZYSTYM POWIETRZEM - konkurs plastyczny
- 22-24.10.2008 r. - Miejsce Piastowe: VII KONKURS PIOSENKI RELIGIJNEJ - konkurs wojewódzki
- 23.10.2008 r. - Zalesie: WIECZÓR SZARAD - konkurs
- 24.10.2008 r. - Niżna Łąka: STROIKI - zajęcia plastyczne: wykonywanie stroików na groby
- 27.10.2008 r. - Głowienka: NARKOTYKOM STOP - konkurs plastyczny



ŚWIĄTYNIE I ORIENTALNE WIDOKI BIRMY - Część I



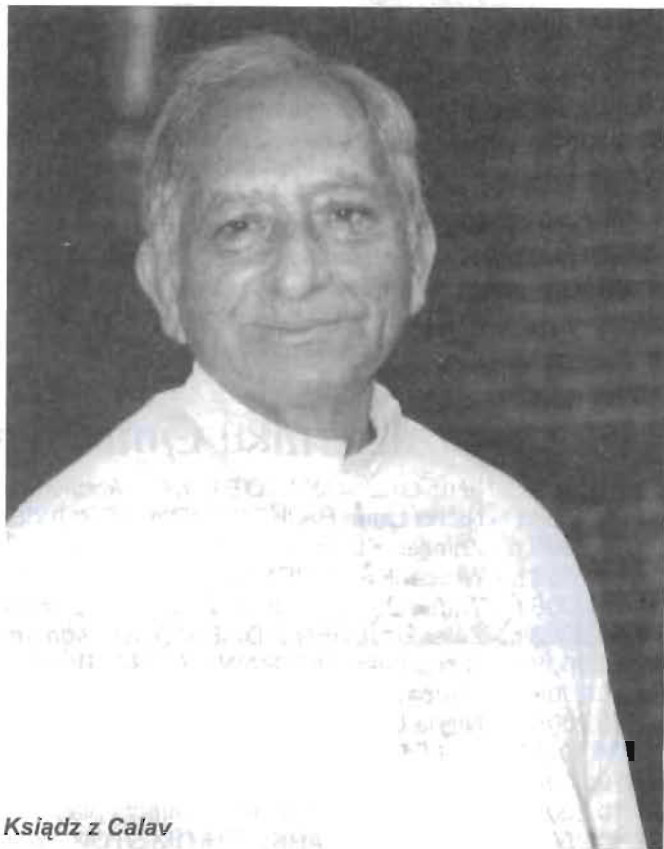
Birmanki zbierające drewno na opał. W tle świątynia Baganu

Kolejnym przystankiem na trasie wyprawy był Bagan. Pozostanie dla mnie najbardziej ekscytującym miejscem Birmy. Na 40 m², obok rzeki Irawadi, wznosi się tysiące stup i świątyń, tworząc rozległy kompleks archeologiczny. Jest on efektem ogromnego wysiłku budowniczych, który trwał 250 lat. Przedsięwzięcie to można porównać do budowy wszystkich katedr Europy w czasie całego średniowiecza na małym terenie. Początek jego świetności datuje się na okres panowania króla Anawratha od 1044 r. Najazd hord mongolskich spowodował ruinę i przerwanie złotej ery Baganu. Od tego czasu tutejszy krajobraz nie uległ już bardziej istotnym zmianom. Był to czas, kiedy Birma ulegała transformacjom religijnym z hinduizmu i buddyzmu Mahajana w kierunku buddyzmu Therawady. Król Monów Manuha z Thaton chciał wpłynąć na zmiany religijne w sąsiednim królestwie i wysłał na północ mnichów. Jednak poproszony o przysłanie świętych ksiąg - odmówił. Doprowadziło to do najazdu Birmańczyków na państwo Monów i zrabowanie wszystkiego, co można było wywieźć do Baganu: króla mnichów, 30 000 jeńców oraz różne inne dobra materialne. W ten sposób rozpoczął się złoty okres królestwa Bagan. Do najpiękniejszych i najbardziej znanych budowli, jakie zostały wówczas wzniesione w pierwszym imperium birmańskim, należą Shwezigon Paya, uważana za prototyp wszystkich późniejszych stup Birmy, Pitaka Taik (biblioteka manuskryptów przywieziona z Thaton od Monów przez 30 słoni) oraz Shwesandaw Paya.

W 1965 roku z obecnej strefy archeologicznej wysiedlono mieszkańców, budując dla nich nowy Bagan. UNESCO odrestaurowało około 30 świątyń, ale nie spodobało się to rządowi, dlatego dalsza część starego Baganu niszczyje. Oficjalnie jest tutaj 2500 stup, a nieoficjalnie - 5000. Na całym terytorium Baganu nie ma klasztorów, są tutaj tylko paye i zedi. Wszystkie, nawet te najskromniejsze i najmniejsze, dumnie prezentują rzeźbione, koronkowe wieże, okna i wrota. Większość z nich wewnątrz jest bogato zdobiona malowidłami. Tajemniczości dodaje im gra światła wdzierającego się przez okiennice i mrok panujący w środku.

Kolejno odwiedzamy: Mingala Zedii, czyli tzw. błogosławioną stupę, Upali Thein - świątynię wzniesioną na cześć przełożonego wszystkich mnichów, Shwezigon Paya, z otworkiem w ziemi o średnicy około 5 cm, wypełnioną wodą, w której odbija się kopuła stupy Shwezigon. Jak głosi legenda, pozwalała ona podziwiać birmańskim monarchom stupę bez zadzierania głowy do góry. Kolejne, pełne uroku świątynie, które widzieliśmy, to Thilominopatio, Nan Paya, Amanta, Manucha Paya, Nan Paya oraz niezapomniana Shwesandaw Paya - jedyna świątynia otwarta po zachodzie słońca, pozwalająca na obserwację zachodów słońca, które w tym miejscu są niezwykle malownicze, a ścielące się mgły znowu czynią to miejsce bardziej magicznym.

Na koniec dnia odwiedziliśmy manufakturę, w której wyrabia się naczynia codziennego użytku z laki. Laka to mieszanka różnego rodzaju żywic w odpowiedni sposób nakładanych warstwa po warstwie na konstrukcję wykonaną z końskiego włosia, paseczków bambusa lub drewna. Pracownicy manufaktury chętnie dawali nam próbować, jak wykonuje się



Książdz z Galav



Świątynia w strefie archeologicznej Baganu

kolejne etapy produkcji. Ja starałam się wyrzeźbić prosty wzór na talerzu. Było bardzo ciężko i za moment nie czułam palca. W tradycyjnym wzornictwie birmańskim używa się 3 kolorów: żółtego - symbolizującego błogosławieństwo Buddy, czerwonego - krew, zielonego - przyrodę. W Baganie spaliśmy w hotelu o wdzięcznej nazwie Betel. Betel to orzeszki palmy areka. Są one jednym ze składników tzw. betelu, czyli czegoś w rodzaju gumy do żucia. Wszędzie na ulicach Birmy można spotkać sprzedawców betelu. Na małych stolikach mieszkają orzeszki betelowe z ziołami i wapnem, i zawijają to w liście palmy. Żucie betelu ma działanie odkażające, ale i lekko halucynogenne. Prawie wszyscy Birmańczycy żują betel, widać to po ich brunatnoczerwono zabarwionych zębach i dziąsłach. Pokoje hotelowe mieściły się w niskich domkach przylegających do siebie, były czyste i schludne. Tylko w moim pokoju jakoś nie chciała płynąć woda. Wezwany boy zjawił się natychmiast, prowadząc ze sobą pomocnika, i tak zaglądał pod prysznic, tak w niego stukał, że obydwaj wyszli spod niego cali mokrzy. Ogromnie zmieszany i przerażony przeproszał mnie za zamieszanie, a to, że cały przemókł, było dla niego nieistotne. Bagan słusznie nazywany jest jedną z trzech pereł Indochin.

Kolejny etap podróży prowadził nad jezioro Inle. Gdy tylko zrobiło się jasno, przez okna autokaru ujrzeliśmy kolejne, niesamowite widoki. Zatrzymaliśmy się, aby uwiecznić na zdjęciach ludzi budujących drogi, kamieniołom, wioskę i jej mieszkańców, w tym kobietę z noworodkiem na ręku. Kobieta wraz z dzieckiem była cała pomalowana curry. Podobno ma to oczyścić ją po porodzie i wyciągnąć z niej i dziecka złą krew. Ta wioska, jak i wiele innych spotkanych na drodze, jest przykładem tego, jak żyją i mieszkają Birmańczycy: domy zrobione z mat z liści palmowych, utkane w różne wzory, zbudowane na palach, pranie suszące się na drodze lub na kamieniach przy rzece, ludzie siedzący przy drodze i zawsze gotowi, by z uśmiechem pozować do zdjęć przejeżdżającym turystom. Ko ko oo pokazuje nam las tekowy. Drzewo tekowe jest najbardziej odpornym drzewem na wilgoć i wszelkie robactwo. Dlatego też przetrwało tyle lat i mogliśmy je podziwiać, misternie rzeźbione, w każdej świątyni. Same drzewa tekowe nie są ciekawe - proste, długie pnie i duże liście. Za to wyroby, które zakupiliśmy - tace, obrazy, wszystko robione ręcznie - zachwycają egzotyką. Po drodze

wstąpiliśmy do Cala, gdzie uczestniczyliśmy w katolickiej mszy świętej w Christ the King Church. Śpiew wiernych był tak doniosły i przejmujący, że wydało się, iż drży powietrze, stary kościół, a my wraz z nim. Tutaj Pan Bóg nie mógł pozostać obojętny na taką modlitwę. Odśpiewana przez nas kolęda „Wśród nocnej ciszy” przy ich śpiewie wypadła bardzo błado. Wszystkie kobiety biorące udział we mszy świętej miały nakryte głowy koronkowymi chustkami. Po mszy ksiądz zaprosił nas do siebie i opowiedział o swojej pracy. Okazało się, że razem z włoskimi siostrami zakonnymi prowadzi sierociniec, prowadzi szkołę, w której obecnie uczy się 35 uczniów. Każdego dnia o godzinie

piątej rano obchodzi okoliczne wioski i odprawia msze święte. W okolicy jest 30 kościołów, natomiast on jest jedynym księdzem katolickim.

Nigdy w życiu nie widziałam biedniejszej i bardziej zaniedbanej plebanii niż jego, nigdy też nie widziałam tak zniszczonej sutanny... Chociaż sam jest bardzo biedny, dzieli się ze swoimi sierotami wszystkim, co dostanie. Ma wielką ufność w to, że Pan Bóg nie pozwoli im zginąć z głodu. Opowiadał nam, że kiedy po ludzku wydaje się, że nie będzie co ugotować dzieciom do zjedzenia, to wtedy Pan Bóg prowadzi do nich jakiegoś zabłąkanego turystę, który zawsze zostawi jakiś datek, chociażby najmniejszy, ale wystarczający na jeden lub dwa posiłki. Następnego dnia ktoś przynosi do księdza artykuły spożywcze lub odzież. Niesamowite! Wszystko we właściwym czasie i miejscu, zgodnie z potrzebami wiernych tak, aby mogli żyć. „Zobaczcie, dzisiaj wy odwiedziliście naszą parafię, zostawiliście ofiarę, dzięki której znowu przetrwamy kolejne dni”. Tak dziękował nam ksiądz przy pożegnaniu. Wielogodzinna podróż to dobry czas na to, by Ko ko oo poopowiadał nam kolejne ciekawostki o swoim kraju. W Birmie dzieci z zamożnych rodzin, jak zdadzą egzamin z języka angielskiego, mogą jechać do Singapuru na studia. Uczą się tam na koszt państwa. Później muszą odpracować to przez dwa lata. Najczęstszą chorobą w Birmie jest nadciśnienie i zawały mięśnia sercowego. W porze deszczowej dużo dzieci do 14 roku życia zapada na gorączkę Denga. Birmańczycy nie chorują na raka, a AIDS spotyka się tylko u narkomanów. Średnia wieku wynosi 70 lat. W Birmie są dni szczęśliwe i nieszczęśliwe, jednak inaczej niż u nas. Występowanie tych dni jest zmienne i niekoniecznie każdego trzynastego w piątek musi się mieć pecha.

Wieczorem wreszcie przyjeżdżamy do hotelu. Na kolację zjadamy pestki z dyni. Było to bardzo smaczne i godne polecenia. Świeże pestki należy oprószyć kari i obsmażyć bez tłuszczu. Później zupa tajska, też bardzo dobra, z ogromną ilością imbiru, kurczak z warzywami i orzeszkami, do tego sałatka z liści cytryny i ... da się żyć! Kolejne „ajeczne” śniadanie i znowu, żądni wrażeń, pędziliśmy dalej. Pozostawiliśmy duchy przeszłości Birmy w ich starych stolicach, by zachłysnąć się słońcem i przestrzenią.

(Cdn.)

Tekst i foto: Anna Kierońska



PATRIOTYZM, ALE JAKI?

Miesiące sierpień i wrzesień Polakom kojarzą się z wydarzeniami historycznymi, które w sposób szczególny wywarły wpływ na losy naszej Ojczyzny: bitwa warszawska, powstanie warszawskie, wybuch II wojny światowej czy, z tych nam bliższych, podpisanie porozumień sierpniowych - to tylko te najważniejsze. Te wydarzenia sprzed lat wywołują u współczesnych różne emocje, postawy i pytania. Najwięcej pytań dotyczy chyba powstania warszawskiego. Czy miało sens? Czy w rozgrywkach politycznych życie ludzkie nie przedstawia żadnej wartości?

Dzisiaj - po latach - obchodzone są różne uroczystości nawiązujące do tamtych wydarzeń, a więc akademie, spektakle, defilady, rekonstrukcje bitew... I wtedy częściej przychodzi refleksja, czy tylko w taki odświętny, sztampowy sposób możemy okazać swój stosunek do historii, Ojczyzny? W jaki sposób możemy dzisiaj wyrazić swój patriotyzm i co on w ogóle oznacza? Jaka jest wartość, treść dzisiejszego polskiego patriotyzmu?

Kiedy zapytamy młodych Polaków, z czym kojarzy im się patriotyzm, najczęściej odpowiadają, że jest to miłość do ojczyzny i walka - kiedy trzeba - w jej obronie. Są to odpowiedzi wyuczone na lekcji historii czy wynikające z omówień różnych dzieł literackich, które związane są z tym zagadnieniem. Wydaje się, że są to odpowiedzi nieco zawężające pojęcie patriotyzmu, jaki chcielibyśmy widzieć dzisiaj. Obecnie bowiem nie potrzeba wywoływać powstań narodowych i, na szczęście, nie trzeba już walczyć o kraj z bronią w ręku, przelewać krwi. Nie można jednak wyeliminować



Polska Walcząca

o wiadomej treści, ale taką, jaką reprezentują ludzie, którzy na co dzień powinni wyrażać to uczucie, eksponowane w ich kulturze, sposobie bycia, w traktowaniu innych, a także w rozwadze i odwadze stawiania sprawy wprost, gdy sytuacja tego wymaga. I tutaj często przywołują ludzi z „najwyższej półki” - polityków, którym do takich postaw jest bardzo daleko. Przykładów na co dzień można dostarczyć bardzo wiele.

Określenie „patriotyzm” wywodzi się z greckiego słowa „patriote”, znaczącego tyle, co rodak, ziomek czy obywatel. Pochodne od niego słowo „patria” ma już inne znaczenie - oznacza bowiem miasto ojczyste, czyli strony rodzinne oraz ojczyznę szerszej rozumianą jako kraj ojczysty. Wynika z tego, że pierwotnie patriotyzm łączono z uczuciami miłości do swojego

miejsca urodzenia, np. domu rodzinnego, rodziny, konkretnego miasta i jego mieszkańców, czyli ziomek. Później stopniowo rozszerzano jego zakres, obejmując nim region, kraj, państwo. W literaturze spotykamy różne definicje tego pojęcia. Niektórzy przez patriotyzm rozumieją taki stan, w którym człowiek, żywiąc swe uczucia i przywiązanie do ojczyzny, narodu i państwa, stara się jednocześnie dać im zewnętrzny wyraz w swoim postępowaniu, niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajduje. Dla innych - patriotyzm to stosunek do własnego państwa i własnego narodu oraz do innych państw i narodów.

Roman Bratny - autor powieści „Kolumbowie. Rocznik 20” tak natomiast zdefiniował pojęcie patriotyzmu: *Im mniej będzie w naszym życiu sztandarów, orderów i hymnów, a więcej rozumu, godności i mądrości, tym łatwiej nam będzie zachować to poczucie więzi z językiem, kulturą, przyrodą i społeczeństwem, które ja nazywam patriotyzmem.* To sformułowanie, obserwując współczesne obchody „ku czci”, wydaje się bardzo trafnym określeniem i tak chyba powinien być rozumiany współczesny polski patriotyzm. Nie może być tylko odświętnym - w łopocie flag, werblach, apelach poległych, w wieńcach składanych pod pomnikami. Owszem - taki też jest potrzebny, taki też ma sens. Ale na co dzień potrzebny jest obywatelski, mądry i odpowiedzialny, dbający o interes narodowy. Nie może go przystąpić ani globalizacja, ani kosmopolityzm, ani szeroko rozumiana europejskość.

Kiedyś z określeniem postawy patriotycznej nie było większego problemu - pomagała w tym literatura romantyczna. Patriotyzm w przeszłości kojarzył się głównie z tradycją powstańczo-konspiracyjną, z walką o wolną Polskę, o polską mowę czy kulturę. Na liście patriotów bez wahania umieszczamy dzisiaj takie postaci, jak Tadeusz Kościuszko, Józef Piłsudski czy bohaterów zbiorowych, jak choćby powstańców śląskich, obrońców Westerplatte, powstańców warszawskich i im podobnych. Czy potrafimy jednak wskazać wzór



Atak na Polskę

postawy patriotycznej z życia młodzieży i ogółu obywateli. Każdy czas potrzebuje innych postaw związanych z tym pojęciem. W warunkach transformacji ustrojowej oraz przystąpienia Polski do Unii Europejskiej problem kształtowania postaw patriotycznych powinien być tematem ciągłe aktualnym i o dużym znaczeniu społecznym. Takie postawy nie załatwią tylko akademie „ku czci”, o których młodzież ma nie zawsze zdanie najlepsze. Nie chodzi im, jak często zauważają, o miłość odświętną, sztandarową, z oklepanymi wierszami

patriotyzmu adekwatny do czasów nam współczesnych? Taki wzorzec patriotycznej postawy w naszej przeszłości znaleźć jest trudno. Chyba jedynie pozytywizm, a później czasy II Rzeczypospolitej, ale i tu trudno znaleźć konkretną, na tyle znaną i „charyzmatyczną” postać, którą bez wahania można wskazać jako wzór patriotyzmu.

Często, zwłaszcza wśród ludzi młodych, stawiane jest pytanie, czy w obecnych czasach patriotyzm nie jest pojęciem już zakurzonym i bezużytecznym? Żyjemy przecież w niepodległym kraju, który nie jest nękany konfliktami wewnętrznymi (poza dość absurdalnymi utarczkami politycznymi), mimo sporów i zadrażnień nasze stosunki z sąsiadami są najlepsze w historii (nawet rosyjski sprzeciw wobec tarczy antyrakietowej tego nie zmienia), nasze granice są bezpieczne, gospodarka się rozwija, według raportów ONZ pod względem poziomu życia jesteśmy w pierwszej czterdziestce najbogatszych społeczeństw, i w końcu jesteśmy członkiem ekskluzywnego klubu bogatych państw demokratycznych, czyli Unii Europejskiej. Za sobą mamy czasy, kiedy to państwo było „złe” (gdyż narzucone), a społeczeństwo „dobre”. Dziś jesteśmy w pełni suwerenni i demokratyczni, zatem państwo to my, jego obywatele. Stąd też wynika, że należy przewartościować nasze pojęcie postawy patriotycznej. Dzisiaj to my współtworzymy nasz kraj i to nie jest tylko slogan. Jeśli więc postawa obywatelska, to w miarę możliwości aktywny udział w życiu społecznym (a więc uczestnictwo w wyborach, działalność społeczna itp.), uczciwość, zwykła przyzwoitość. Dbalność o środowisko naturalne chyba także powinna mieścić się w szerokich ramach pojęcia patriotyzmu. Ważna jest również świadomość naszej przeszłości, tradycji.



Polsko-sowiecka wojna 1920 r.



Pomnik poległych stoczniovców

W skład pojęcia patriotyzm, prócz powyżej zarysowanej postawy obywatelskiej oraz świadomości historycznej i tolerancji, bez której życie we wspólnej Europie nie jest chyba możliwe, powinno wchodzić - w sposób rozsądny - poczucie narodowej dumy (nie mylić z butą!) i współodpowiedzialności za kraj. Problem tkwi w proporcjach, chodzi o obiektywną, pozbawioną ideologii wiedzę. W Polsce mało kto potrafi mówić o historii najnowszej bez skrajnych emocji, zarzutów itp. Mamy tego przykłady na co dzień - obelżywe traktowanie inaczej myślących, fałszowanie historii i umniejszanie roli tych, którzy w dziejach najnowszych odegrali ważną i niekwestionowaną, wydawać by się mogło, rolę, publiczne targi, gdzie kto stał w przeszłości, wzajemne obrażanie... Ież jest wokół malkontentstwa, narzekania na rzeczywistość, którą sami poniekąd tworzymy. Brak nam za to refleksji, zdrowego rozsądku, głębokiego i rzetelnego podejścia do rzeczywistości. Wiele istotnych zjawisk i wydarzeń odbywa się w atmosferze posądzeń, awantur i podejrzliwości. A idąc taką drogą

nie da się budować mądrego i świadomego społeczeństwa, dostatniego i stabilnego kraju, nie da się również przekonać młodych, że takie postępowanie wynika z patriotyzmu.

A może wystarczy być tylko przyzwoitym? Warto tu przytoczyć wiersz Macieja Jurasińskiego pt. „Przyzwoitość”:

*Całkiem się pogubiła i nie umie się znaleźć
A zmarniała, że bierze aż litość
W zdartych butach wciąż chodzi,
Miejsca zagrzać nie może
A nazywa się przyzwoitość.*

*Na pochwały nie liczy, bardzo bliska jej prawda
Przyjaciółka nie sława - lecz skrytość
Nie chcą jej w polityce, potaniała na rynku
A nazywa się przyzwoitość.*

*Tam, gdzie groszem nie śmierzdi
Jeszcze można ją spotkać
Rzadziej, gdzie wielka obfitość
Śmiało w oczy ci patrzy, bo jest szczerą i ludzką
A nazywa się przyzwoitość.*

Rab



Nowy rok szkolny 2008/2009 rozpoczęty!

1 września 2008 r. w naszej szkole miała miejsce gminna inauguracja nowego roku szkolnego.

O godz. 8:00 zebraliśmy się w kościele parafialnym p.w. św. Małgorzaty w Targowiskach, aby uczestniczyć w uroczystej mszy świętej odprawionej przez ks. Andrzeja.

Po mszy uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej wraz z dyrektorem, nauczycielami, rodzicami i zaproszonymi gośćmi udali się przed budynek szkoły, gdzie obejrzeli część artystyczną przygotowaną przez uczniów klas drugich naszego gimnazjum (wspieranych wokalnie przez starsze koleżanki) i uczniów klasy trzeciej szkoły podstawowej. Podczas występu uczniowie przy-



Dyrektor szkoły Piotr Perszewski



Otwarcie roku szkolnego przez wójta



Występy uczniów

ciela Kuratorium Oświaty w Rzeszowie Mirosława Mańkowskiego, wicestarostę krośnieńskiego Andrzeja Guzika, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Targowisk Wiktora Skwarę oraz radnych. Następnie otwarcia nowego roku szkolnego 2008/2009 dokonał wójt Marek Klara. Kolejno głos zabierali:



Przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Rzeszowie Mirosław Mańkowski

pomnieli o bardzo ważnym dla Polaków wydarzeniu - 69 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Po części artystycznej głos zabrał dyrektor Piotr Perszewski, który powitał wszystkich zebranych uczniów, rodziców, księży, nauczycieli oraz zaproszonych gości, m.in.: wójta Gminy Miejsce Piastowe Marka Klarę, przedstawi-



Zaproszeni goście



Rodzice wraz z uczniami

Mirosław Mańkowski, który odczytał list Podkarpackiego Kuratora Oświaty Jacka Wojtasa oraz starosta Andrzej Guzik. Uroczystości zakończyło spotkanie wychowawców z uczniami.

Informacja własna szkoły
Fot. Zbigniew Mazur



Wicestarosta Andrzej Guzik

KONCERT ORKIESTR DĘTYCH NA KRAKOWSKIM RYNKU

Muszę przyznać, że nasza orkiestra w ostatnim dziesięcioleciu coraz częściej koncertuje, co więcej, odbywa się to nie tylko w najbliższej okolicy. Byliśmy już kilka razy w Warszawie, niedawno w Busku-Zdroju, we Lwowie, na Słowacji, nawet w Rzymie. Jest jednak jedno miasto, które z jakiegoś powodu do tej pory omijaliśmy, choć oddalone jest przecież o niecałe dwieście kilometrów od Miejsca Piastowego. Chodzi o Kraków, uważany przez wielu za prawdziwe serce Polski i miasto o najbardziej niepowtarzalnym klimacie. Szczególnie ucieszyła mnie więc wiadomość o tym, że nadarzyła się okazja do występu w tym podwawelskim grodzie.



Wspólny koncert obu orkiestr podczas mszy świętej w kościele w Skomielnej

Szóstego września na krakowskim Rynku odbyły się obchody 90 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Chociaż święto niepodległości przypada dopiero 11 listopada, ale w związku z tym, że cały bieżący rok poświęcony jest tym obchodom, Kraków przywitał gości już teraz. Ponadto na ten dzień przypadła także inna rocznica, tj. 85-lecie Związku OSP RP w Małopolsce, dlatego nie mogło się obyć bez orkiestr strażackich. Każda wycieczka w długą trasę jest uciążliwa, zwłaszcza kiedy wiezie się instrumenty, dwie pary umundurowania i plecaki. Jednak, odkąd pamiętam (a gram już prawie 10 lat), orkiestra dęta z Miejsca Piastowego nigdy nie narzekała na trudy podróży, wręcz przeciwnie - z każdym pokonanym kilometrem w autobusie było coraz weselej. W końcu jechaliśmy do dawnej stolicy królów polskich.

Tym razem bazę wypadową wyznaczono nam na płycie lotniska w Czyżynach. Razem z nami zjawili się około dwudziestu innych orkiestr, w tym nasi dobrzy znajomi z Jaćmierza i Dobrynia, a obok nich zespoły z dalszych zakątków, jak choćby z Nadarzyn czy Tenczyna. W Czyżynach mieliśmy próbę generalną, a trzeba zaznaczyć, że repertuar był dość obszerny. Warto wspomnieć choćby takie utwory jak: „Wiązanka pieśni żołnierskich”, „Walc Barbary” z filmu „Noce i dnie”, intrada góralska, „Piękna nasza Polska cała”. Po próbie dostaliśmy obiad i muszę przyznać, że był to najlepszy obiad „w plastiku”, jaki jadłem (pozdrowienia dla firmy cateringowej), po czym sznurem autokarów pojechaliśmy na Wawel, a stamtąd, w pełnym szyku, Plantami i ulicą Wiśnią na metę, czyli Rynek. Na miejscu ustawiliśmy się w szeregu, przed sobą mając publiczność a za sobą Sukiennice i wieże Kościoła Mariackiego, skąd o godzinie szesnastej zabrzmiał hejnał. Następnie kilkunastu trębaczy ze wszystkich orkiestr, jakie stały na płycie Rynku, dokonało otwarcia koncertu, odgrywając wspólnie sygnał straży pożarnych. Cały koncert trwał dobre parę godzin, a w sobotę szóstego września upał dawał się mocno we znaki.

Po skończonym występie, grając marsza, wróciliśmy na parking pod Wawel i co najlepsze, wróciliśmy nie sami. Idąc na Rynek byliśmy jedną z ostatnich orkiestr, więc teraz role się odwróciły i to my prowadziliśmy cały przemarsz. Już kilka razy, pisząc o orkiestrze na łamach „Piastuna”, zwracałem uwagę na brak zespołu marżonetek w Miejscu Piastowym, które mogłyby jeździć z nami na występy i uświetniać nasze koncerty. Tymczasem, kiedy szliśmy ulicą Grodzką z Rynku, okazało się, że prowadzi nas piękny zastęp dziewczyn w czerwono-niebieskich strojach! Cud nad Wisłą? Niestety, to był tylko zwyczajny przypadek. Okazało się, że to dziewczyny z Gaci, którym gdzieś się zapodziała ich własna orkiestra. Przyłączyły się więc do nas i razem zrobiliśmy furorę w Krakowie. Nie miałbym nic przeciwko kontynuowaniu tak świetnie rozpoczętej współpracy, pytanie tylko, co na to orkiestra z Gaci?

Tak oto dobiegł końca nasz występ na krakowskim Rynku, ale najlepsze było dopiero przed nami. Otóż od roku mamy w swoich szeregach prawdziwą perelkę, którą jest ojciec Józef Mońko z zakonu kapucynów z Krosna. Okazało się, że w swoich rodzinnych stronach - w Skomielnej Czarnej i Bogdanówce niedaleko Myślenic - założył młodzieżową orkiestrę dętą, która liczy około 70 osób! Ten oto jeden człowiek połączył dwie duże orkiestry, które nigdy się nie spotkały. Aż do niedzieli 7 września, bo właśnie na ten dzień zostaliśmy zaproszeni do Skomielnej Czarnej w gości. Nocowaliśmy w Tenczynie, rodzinnej miejscowości ojca Józefa, w domu braci kapucynów. Wieczorem orkiestra w Skomielnej Czarnej przywitała nas marszem i integrację można chyba uznać za udaną, skoro do Tenczyna wróciliśmy dopiero koło północy. Wielkim finałem całej wycieczki był wspólny koncert obu orkiestr podczas mszy świętej w kościele w Skomielnej następnego dnia (i nasz koncert na zakończenie). Łącznie muzykowało ponad 100 osób, więc występ tak wielkiego zespołu rzeczywiście mógł się podobać.

Osobne słowa uznania należą się w tym miejscu ojcu Józefowi, bo to on był głównym pomysłodawcą, organizatorem i jak to się mówi „duchem sprawczym” całego przedsięwzięcia. Teraz czekamy, kiedy orkiestra ze Skomielnej złoży rewizytę w Miejscu Piastowym. Osobiście jestem przekonany, że to tylko kwestia czasu.

Podsumowując, był to bardzo owocny weekend orkiestrowy. Nie tylko pokazaliśmy się w Krakowie z przypadkowo „pożyczonymi” marżonetkami, ale też nawiązaliśmy bliższy kontakt ze Skomielną Czarną. Pozostaje sobie życzyć, żeby była naszą partnerską orkiestrą na dłużej.

Hasid



Przemarsz ulicą Wiśnią



DZIEŃ KULTURY POLSKIEJ NA SŁOWACJI

6 września Zespół Tańca Ludowego Pogórzanie wraz z kapelą wystąpił w miejscowości Habura na Słowacji. Zespół przyjął zaproszenie od Wójta Gminy Komańcza, który wraz ze Starostą Habury i Starostą Powiatu Sanockiego przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury w Komańczy byli głównymi organizatorami tego przedsięwzięcia. Impreza zorganizowana na Słowacji w ramach współpracy i przyjaźni polsko-słowackiej nosiła nazwę Dzień Kultury Polskiej. W haburskim amfiteatrze wraz z zespołem wokально-instrumentalnym z Polańczyka zespół i kapela Pogórzanie zaprezentowali swój program uświetniając swoimi występami ten dzień. Wcześniej miały miejsce rozgrywki sportowe. Drużyna z Rzepedzi rozegrała mecz piłki nożnej (zwyciężyli nasi). Całej imprezie towarzyszyła degustacja polskich dań regionalnych, wystawa rękodzieła i słowacki poczęstunek. Oprócz gospodarzy – włodarzy ze Słowacji, ze strony polskiej byli obecni Wójt Gminy Komańcza i pani Burmistrz Leska.

Dzień Kultury Polskiej zakończyła wspólna zabawa pod gwiazdami.

M.M.



Fot. Arch. GOK

PARTNERSKIE MIEJSCOWOŚCI

18.09.2008. w Łęczanach miało miejsce ważne wydarzenie w dziedzinie ożywienia współpracy przygranicznej między Polską a Słowacją, którą strażacy z Łęczan zapoczątkowali już cztery lata wcześniej. Naszą miejscowość zaszczyliła swoją obecnością delegacja z miejscowości Zlate na Słowacji. W jej skład wchodził przedstawiciel urzędu gminy, straży pożarnej, szkoły i koła kobiet.

Goście zostali serdecznie przywitani w domu ludowym zgodnie z przysłowiem: „Gość w dom, Bóg w dom” oraz, jak tradycja narodowa każe, „czym chata bogata”. Po uroczystym śniadaniu zostali zaproszeni do zwiedzenia najważniejszych obiektów znajdujących się w naszej miejscowości.

Odwiedzili szkołę podstawową, gdzie dyrektor Teresa Zamorska oprowadziła przybyłych po poszczególnych klasopracowniach, pokazała salę gimnastyczną oraz opowiedziała o historii szkoły. Następnie goście udali się do kościoła parafialnego, odwiedzili również remizę Ochotniczej Straży Pożarnej. Obiekt ten był znany niektórym członkom delegacji słowackiej, ponieważ nasi strażacy już wielokrotnie zapraszali strażaków słowackich na różne uroczystości. Później delegacja udała się do Miejsca Piastowego, gdzie zwiedziła Sanktuarium św. Michała Archanioła, oraz znajdujące się tam muzeum. Diakon ze Zgromadzenia księży michalitów ciekawie opowiedział gościom o patronie kościoła - św. Michale Archaniele oraz o założycielu - błogosławionym księdzu Bronisławie Markiewicz. Zobaczyli też Samodzielny Publiczny Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej i Urząd Gminy. Tam zostali przyjęci przez dyrektora placówki i wójta gminy Miejsce Piastowe Marka Klarę.

Po powrocie do Domu Ludowego w Łęczanach obejrzeli prezentację multimedialną o naszej miejscowości, przygotowaną przez radnego Marka Bajgera. Następnie o swojej działalności opowiedzieli przedstawiciele istniejących w Łęczanach organizacji: Ochotniczej Straży Pożarnej, Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Sołectwa Łęczany, Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń Wiejskich.

Nadeszła wreszcie upragniona chwila podpisania „Porozumienia o przygranicznej współpracy w dziedzinie kultury, sportu i wymiany doświadczeń”. Sołectwo Łęczany w Gminie Miejsce Piastowe (Polska) reprezentował wójt Marek Klara, natomiast Gminę Zlate (Słowacja) reprezentowała starosta Gminy Maria Ontkaninowa. Podpisane porozumienie zostało przypięte lampką szampana i serdecznymi życzeniami płynącymi z obu stron. Wymieniono również upominki między przedstawicielami gmin, szkół, straży pożarnej i kół gospodyń.

Po obiedzie przyszedł czas na rozmowę i wspólne biesiadowanie. Przepięknie brzmiały, śpiewane przy dźwiękach akordeonu, słowackie i polskie piosenki. Gdy nadszedł czas odjazdu, gościom trudno było się z nami rozstać. Mamy nadzieję, że podpisane porozumienie zaowocuje współpracą z wszystkimi organizacjami i przyjaźnią na wiele lat.

Sponsorami tej uroczystości byli: Wójt Gminy Miejsce Piastowe, Ochotnicza Straż Pożarna, piekarnia Józefa i Marka Kiełtyków, Koło Gospodyń Wiejskich.

Małgorzata Ziemiańska
Fot. Zbigniew Mazur
Fotoreportaż str. 17



Podpisywanie umowy o współpracy: wójt Gminy Miejsce Piastowe Marek Klara oraz starostka Złatego Maria Ontkaninowa



Zwiedzanie sanktuarium i muzeum bł.ks. Markiewicza



Uczestnicy uroczystego spotkania w Domu Ludowym w Łezanach



Przy pomniku bł. ks. Br. Markiewicza



Wspólne zdjęcie przy remizie OSP



Z wizytą w Szkole Podstawowej



W trakcie wizyty w kościele parafialnym



POWIATOWE ŚWIĘTO PŁONÓW W KORCZYNI

W bardzo słoneczną i wyjątkowo upalną, jak na tę porę roku, niedzielę 7 września odbyły się kolejne dożynki powiatowe, zorganizowane przez Starostwo Powiatowe w Krośnie, Gminę Korczyna - gospodarza uroczystości oraz pozostałe gminy powiatu krośnieńskiego, w tym również i Miejsce Piastowe. Nasza gmina reprezentowana była przez sołectwo Miejsce Piastowe, ponieważ ta miejscowość była gospodarzem tegorocznych dożynek gminnych, a jak tradycja każe, to właśnie gospodarz ma ten niewątpliwy zaszczyt i przyjemność reprezentowania gminy na dożynkach powiatowych.

Uroczystości rozpoczęła podniosła liturgia mszy świętej w sanktuarium świętego biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w Korczynie, koncelebrowana przez księży Jana Klicha, Stanisław Pawuła i proboszcza Edwarda Sznaję, kustosza sanktuarium. Po jej zakończeniu, z towarzyszeniem orkiestry dętej z Iskrzyni, kolorowy korowód dożynekowy wraz z zaproszonymi gośćmi, gospodarzami dożynek, władzami powiatu przeszedł na plac dożynekowy obok budynku zespołu szkół, gdzie miały miejsce dalsze uroczystości święta płonów. Inauguracją tej części imprezy było przekazanie - przez starostów powiatowych dożynek, rolników z Korczyny: Bogumiłę Urbanek i Andrzeja Zwiercana, na ręce gospodarzy: starosty powiatu krośnieńskiego Jana Juszcza oraz wójta gminy Korczyna Jana Zycha - tradycyjnych dożynekowych bochnów chleba, upieczonych, jak obyczaj każe, z tegorocznej maki.

Kolejnym punktem programu były prezentacje grup dożynekowych z poszczególnych gmin powiatu krośnieńskiego. Prowadzący tego dnia imprezę: Grażyna Ostrowska ze Starostwa Powiatowego oraz Wojciech Tomkiewicz dyr. GOK w Korczynie zapraszali na scenę kolejne delegacje. Gmina Miejsce Piastowe prezentowała się jako druga w kolejności. Wraz z delegacją na scenę zostali zaproszeni: wicemarszałek województwa Bogdan Rzońca oraz Wiktor Skwara przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe. Nasi starostowie Urszula Węgrzyn oraz Kazimierz Węgrzyn właśnie ich obdarowali chlebami dożynekowymi. Panie z KGW, z towarzyszeniem akordeonu, na którym przygrywał Bogusław Szczurek z kapeli ludowej Piasty, pięknie ośpiewały wieniec. Zdziwienie zebranych na

placu wzbudził fakt, że i pan Marszałek stojący na scenie dzielnie panie śpiewem wspomagał, mimo że teksty piosenek były jak najbardziej oryginalne, napisane przez same członkinie Koła. Nieco bardziej zorientowani w temacie stwierdzili, że zapewne został z nimi zapoznany w trakcie ostatniego pobytu w Miejscu Piastowym, ale prawda okazała się nieco inna. Otóż jedna z pań, by uniknąć pomyłki, trzymała przed sobą teksty przyspiewek, a Marszałek, mężczyzna słusznego wzrostu, zaglądając przez jej ramię, korzystał z tekstu. Widać robił to ze zrećnością wytrawnego artysty, bo nikt tego nie zauważył.

W roku bieżącym władze powiatowe w trakcie dożynek postanowiły wyróżnić także rolników, wszak dożynki to przede wszystkim ich święto. Okolicznościowe grawertony, ufundowane przez poszczególne gminy, wręczone zostały wytypowanym przez ODR-y rolnikom. Z gminy Miejsce Piastowe wyróżnieni zostali: Maria i Stanisław Muszyńscy (Rogi), Łucja i Józef Słyś (Głowienka), Marta i Krzysztof Bałon (Niżna Łąka), Krzy-

sztof Zielański (Głowienka), Józef Łomecki (Targowiska). Podczas dożynek nie zabrakło także akcentów artystycznych: byli rzemieślnicy i artyści ludowi (nasi to Jan Jucha oraz Stanisław Rajs), a także zespoły prezentujące swoje dokonania artystyczne. Dorobek kulturalny Gminy Miejsce Piastowe zaprezentowała kapela ludowa Pogórzanie.

Delegacja gminy, wielce zadowolona i pełna miłych wrażeń, powróciła z dożynek powiatowych w późnych godzinach wieczornych.

Tekst i foto: Janusz Węgrzyn



Zaproszeni goście: poseł Piotr Babinetz i radny Sejmiku Wojewódzkiego Tadeusz Majchrowicz



Prezentacja wienca Gminy Miejsce Piastowe



Przemarsz na krakowski Rynek



Przed Sukiennicami



Muzyczna oprawa mszy świętej w kościele w Skomielnej



Nasza orkiestra z "pożyczonymi" marżonerkami



Zdjęcie z zaprzyjaźnioną orkiestrą



Orkiestra w pełnym składzie



Zespół muzyki dawnej Camerata Cracovia



Grupa wieńcowa



Jarmark rzemiosła



Scenka historyczna - przekazanie aktu lokacyjnego



Zespół śpiewaczy Rogowice



ZTL Pogórze w trakcie poloneza



Okazy wieniec dożynkowy

JUBILEUSZ 650-LECIA LOKACJI WSI ROGI

Prawie 10 lat temu, w słoneczny letni dzień, mieszkańcy Rogów oraz zaproszeni goście tłumnie wylegli na plac przed domem ludowym, by świętować Jubileusz 650-lecia założenia wsi Rogi. Wtedy - jeszcze jako student prawa, interesujący się historią lokalną - zostałem poproszony o przygotowanie i wygłoszenie krótkiego referatu na temat dziejów naszej osady. Jednym z punktów mojego wystąpienia było zwrócenie uwagi słuchaczy na drobny psikus historii, a mianowicie na to, że jubileusz obchodzimy 10 lat za wcześniej. Aby wytłumaczyć, jak doszło do tej „pomyłki”, trzeba cofnąć się trochę w czasie.

Mamy połowę wieku XIV - Kazimierz Wielki, ostatni władca z dynastii Piastów, dopiero co przyłączył część Rusi do Królestwa Polskiego. Wśród tych nowych nabytków były też okolice Sanoka i Krosna, czyli ziemia sanocka. Teren ten był rejonem nadgranicznym, bo granica biegła wzdłuż Jasiołki (Niżna Łąka należała już do Polski, a Wrocanka, Rogi i Miejsce były jeszcze na Rusi). Ponieważ granica była umowna i łatwa do sforsowania, mieszkało tu wielu Polaków, a kontakty między mieszkańcami obu stron rzeki nie były zbyt utrudnione. Nasza wieś w większości, jeśli nie w całości, była zamieszkała przez Polaków, którzy przeszli przez graniczną rzekę i to miejsce obrali sobie na siedzibę.

Zaradny król Kazimierz, w zamian za straty na Śląsku i Pomorzu, chciał nowe tereny szybko i skutecznie związać z Koroną na stałe. Najlepszym ku temu sposobem była aktywna polityka osadnicza. Monarcha rozpoczął więc na wielką skalę tworzyć nowe osady, które powstawały na miejscu karczowanej puszczy, a już istniejące lokował na prawie niemieckim. Jak wyżej wspomniałem, okolice Krosna były zaludniane przez Polaków, a teraz wśród osadników pojawiali się i Niemcy, głównie ze Śląska. Niemiecki żywioł opanował takie wioski jak Haczów, Klimkówka, Iwonicz. Warto jednak pamiętać, że lokacja na prawie niemieckim nie jest tożsama z przybyciem osadników niemieckich. Lokacja odnosiła się tylko do formy zorganizowania życia osady, reguł, jakimi wieś się rządziła. Król promował prawo niemieckie, bo był to system bardzo nowoczesny i zapewniający sprawne oraz skuteczne zarządzanie.

Podstawą lokacji był przywilej lokacyjny. W przypadku Rogów z rąk królewskich otrzymał go Piotr z Kołaczyc, organizator wsi. Do jego obowiązków należało pozyskanie nowych mieszkańców, wytyczenie roli, zbieranie podatków i danin, sprawowanie sądownictwa, a także zbrojne stawianie w obronie Ojczyzny. Za swój trud Piotr otrzymał dziedziczne sołectwo.

Sołectwa, czyli majątek ziemski oraz zwierzchnie prawa wobec mieszkańców, były dziedziczone i sprzedawane. Dokument lokujący wieś Rogi był przechowywany przez każdorazowego sołtysa. Następca odbierał od swego poprzednika ów dokument, który był gwarantem jego praw. Wraz z upływem czasu dokument niszczał, blakł, bywało, że się i potrafił zagubić. Aby więc zapobiec utracie przywileju, kolejni właściciele

sołectwa starali się, aby monarchowie potwierdzali co jakiś czas jego treść.

W 1524 r. z taką prośbą na dwór królewski Zygmunta Starego udał się Jan z Tarnowa, kasztelan biecki, do którego wówczas należało sołectwo. Treść przedłożonego przez niego dokumentu wpisano do akt królewskich, tak aby nigdy nie uległa zapomnieniu. Skryba, który przepisywał treść z dyplomu do księgi, przeinaczył datę z 1358 na 1348. Czy zrobił to przez nieuwagę, czy też celowo, dziś już nie dociechemy.

Do treści rogowskiego przywileju dotarł w latach osiemdziesiątych XIX wieku wybitny polski historyk Franciszek Piekosiński. W okresie tym wielką wagę przykładano do upowszechnienia źródeł historycznych i budowania zrębów polskiej historiografii. Historyk ten opublikował przywilej rogowski w swoim monumentalnym dziele „Kodeks Dyplomatyczny Małopolski”. Już wówczas zwrócił uwagę na błąd pisarza królewskiego. Porównując skład świadków asystujących przy nadaniu przywileju, którzy są wymienieni w dokumencie, doszedł do wniosku, że nie mógł on być wydany w 1348 r. Osoby te, w jednym czasie, pełniły swe urzędowe funkcje dopiero w 1358 r.

Mniej skrupulatnie do tematu podeszli inni historycy, w tym też historycy amatorzy, jak choćby ks. Władysław Sarna. Poprzez uproszczenie „w świat” poszła informacja o tym, że Rogi lokowano w 1348 r. i data ta zaczęła krążyć po różnych publikacjach. Zadziałała tu magia słowa pisanego. Rzadko kto zadawał sobie trud weryfikacji i powiełał błędną datę, przez co nabierała ona praw daty prawdziwej. W wielu więc książkach i dziś wydawanych znajdziemy rok 1348 jako datę lokacji naszej wsi. Niestety, jest to data błędna.

Trzeba też podkreślić z całą mocą, że rok 1358 nie powinien być utożsamiany z powstaniem wsi, a tylko z datą formalnego jej zorganizowania na prawie niemieckim. Król bowiem w samym akcie lokacyjnym jasno pisze, że wieś nasza już wcześniej istniała, a tylko dla pomnożenia korzyści Królestwa Polskiego zmieniono jej porządek prawny. Nie było to więc założenie wsi, ale był to niewątpliwie kamień milowy w jej dziejach. Przywilej lokacyjny był fundamentem, na którym oparł się później samorząd wiejski, a także był on podstawą do erygowania parafii rogowskiej (władca zastrzegł łan ziemi na potrzeby Kościoła).

Marek Klara

Czy więc obchody, które miały miejsce 10 lat temu, były niepotrzebne? Myślę, że były potrzebne. Odpowiadały one na ówczesną potrzebę mieszkańców wsi i dały dodatkowy impuls do rozwoju naszej miejscowości. Przypomnę, że jednym z owoców tamtego wydarzenia było choćby powstanie Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi, które zajmuje się m.in. badaniem i popularyzowaniem przeszłości oraz tradycji. Jubileusz był i jest też niebywałą okazją do promocji miejscowości i ...dobrej zabawy. Czy taką dobrą zabawą i promocją Rogów było świętowanie jubileuszu w 2008 r.?



Organizatorzy dołożyli wiele starań, by to ważne wydarzenie - bo niewiele wsi, a nawet miast, może się poszczycić tak starą metryką - nie zostało pominięte w kalendarzu tegorocznych imprez. Patronuje ono wszystkim tegorocznym wydarzeniom kulturalnym i społecznym w naszej miejscowości. Nasz dwumiesięcznik „Motyl Rogowski” ukazuje się z tej okazji w nowej szacie graficznej, a szereg publikowanych w nim historycznych artykułów przybliży mieszkańcom nieznaną dzieje naszej wsi. Wydano również akt lokacyjny, który będzie niezwykłą pamiątką tego wielkiego jubileuszu, opracowany i przetłumaczony przez Marka Klarę. W Maryjnie święto 15 sierpnia, oprócz ziela i dożynkowego wienca, w kościele parafialnym w Rogach została poświęcona przez rodaka-diakona Rafała Pernała pamiątkowa tablica z płaskorzeźbą króla Kazimierza Wielkiego. Upamiętni ona to wielkie wydarzenie sprzed 650 lat i pozostanie symbolem hołdu złożonego wielu pokoleniom przodków, którzy żyli i pracowali na tej ziemi i królowi Polski, który przyłączył nasze tereny do macierzy. Sporo osób dołożyło starań, by uświetnić to wydarzenie, organizując stosowną, uroczystą oprawę Święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wydawałoby się, że w ten wolny od pracy dzień rozpoczynający trzydniowy weekend, mieszkańcy Rogów znajdują trochę czasu, by wziąć udział w tak ważnych dla swojej miejscowości uroczystościach. Niestety, na placu przed domem ludowym nie było nas za wiele, a szkoda, bo zarówno przygotowana historyczna oprawa, jak i poziom muzykujących zespołów były wyjątkowe.

Na początek nastąpiło odczytanie aktu lokacyjnego przez *Kanclerza Królewskiego* (w tej roli świetny był Tadeusz Rygali) i uroczyste przekazanie go przez *Króla Polski* (Kazimierz Urbaniak) sołtysowi wsi (Stanisław Muszyński). Aktorzy przedstawiający tę scenkę ubrani byli w historyczne stroje, by dodać powagi chwili i uświetnić to ważne dla nas wszystkich wydarzenie. Po tej podniosłej ceremonii przyszedł czas na dalszy ciąg bogatego i różnorodnego programu uroczystości. Zespół *Rogowice* wystąpił z przedstawieniem dożynkowym, ośpiewał piękny, starannie wykonany dożynkowy wieniec i zakończył swój występ wesołymi i patriotycznymi, specjalnie ułożonymi na to święto, rogowskimi piosenkami. Pięknie zagrała orkiestra dęta z miejscckiego GOK-u, którą poprowadził Jarosław Sereda. Wystąpiły zespoły ludowe: *Rogowice*, *Wietrznianie* i kapela *Pogórzanie* z solistką Izabelą Drobek. Zatańczył zespół *Pogórzanie* z Głowienki, który zaprezentował tańce krośnieńskie i podniosłego poloneza w strojach szlacheckich. Wieczorem wystąpił zespół muzyki dawnej, który zasługuje na szczególną uwagę, ze względu na temat i formę jaką prezentuje. Jest to coś szczególnie cennego, gdyż zespół *Camerata Cracovia* wykonuje dawną muzykę na dawnych instrumentach. Był to pierwszy występ w naszej gminie zespołu, który zaproponował nam zabawę ze staropolską muzyką i poezją. Dzięki nim mogliśmy posłuchać pięknej polskiej muzyki z okresu renesansu i baroku. Niezwykły to pomysł, by poezję mistrza z Czarnolasu Jana Kochanowskiego ozdobić muzyką i przypomnieć wszystkim piękne rymy jego wierszy. Postaraliśmy się o to, by do występu zespołu wpleść również nasze rodzime, stare wiersze. Tak więc z desek *rogowskiego teatru* popłynęła przepiękna poezja, zarówno ta wielka, narodowa, jak i ta, dla nas równie

ważna - nasza, ludowa. Kto jej słuchał uważnie, z pewnością docenił wyjątkowość chwili. W tej podniosłej atmosferze doczekaliśmy momentu, gdy zapadł zmrok i mogliśmy zobaczyć pokaz slajdów przedstawiający dzieje naszej wsi. Komentarz do obrazów wygłosił Marek Klara, który, jak zawsze, w temacie opowieści o historii i dziejach naszej wsi jest niezrównany. Myślę, że swoim wystąpieniem zaciekał wszystkich, a o tej porze było nas już bardzo dużo na placu przed domem ludowym. O wielkim zainteresowaniu notą historyczną niech świadczy fakt, że długo po tym wystąpieniu zgłaszali się do mnie mieszkańcy Rogów, czy nie mogłabym udostępnić tekstu wypowiedzi naszego historyka. Nie jest to jednak możliwe, bo Marek Klara, jak zawsze znając doskonale poruszany temat, mówił wszystko z głowy. Impreza zakończyła się nocną zabawą. Do tańców przygrywała *Folk Kapela* z Wietrzna.

Drugiego dnia uroczystości świętowania jubileuszu popsuła pogoda. W domu ludowym wystąpiła, w czterech odsłonach, *Kapela Staśka Derenia* prezentująca muzykę ludową, lwowską, cygańską i podwórkową. Tym nielicznym wiernym widzom, którzy przybyli, występy bardzo się podobały. Zebranych bawił kabaret *Łorczyk*, zaprezentował się też rogowski zespół *SLIME*, a na koniec - dla dużego już grona spragnionych zabawy osób - do tańca przygrywał zespół *Remont Trio*. W czasie uroczystości odwiedzili nas zaproszeni goście: senator Stanisław Piotrowicz z małżonką, przewodniczący Rady Powiatu Kazimierz Kręzałek, starosta krośnieński Andrzej Guzik, zastępca wójta Gminy Miejsce Piastowe Stanisław Gawlik i oczywiście wójt Marek Klara. Byli z nami także przedstawiciele Gminy Kołaczyce (pierwszym sołtysiem Rogów był Piotr z Kołaczyc), Gminy Wojaszówka oraz Gminy Podegrodzie koło Starego Sącza. Dlaczego aż z Małopolski? - zapytacie. Ano, w tej gminie leżą... Rogi - bliźniacza wieś. Ale o tym napiszę następnym razem.

Przez te dwa dni występom towarzyszył jarmark tradycyjnego rzemiosła i potraw regionalnych. Można było kupić smaczne jedzenie, wyroby masarskie z firmy *Jasiołka*, wiklinowe plecionki, wszelkie drewniane zabawki i dawny sprzęt gospodarstwa domowego, doskonałe węgierskie wina, wyroby rękodzielnicze oraz rzeźby Jana Juchy i miody z pasieki Krzysztofa Bałona z Niżnej Łąki.

Postawione na wstępie pytanie pozostawiam bez odpowiedzi. Sami Państwo ocenicie, czy warto organizować jubileuszowe uroczystości. Dla mnie wystarczającą oceną i pochwałą jest fakt, że panowie sprzedający na placu wiklinowe różności, odjeżdżając w pierwszy dzień późną nocą do Rudnika, stwierdzili, co następuje: *Na drogę zarobiliśmy, jeszcze trochę zostanie, ale my tu siedzimy tak długo z przyjemności, bo jeszcze nie byliśmy na takiej imprezie. Naprawdę nie możemy się oderwać, bo te wszystkie występy takie fajne, ciekawe i interesujące. Zadziwia nas, że tak dużo wiecie o swojej miejscowości. Czasami już tak jest, że ktoś z daleka bardziej doceni to, co robimy, niż ludzie, którzy to wszystko mają pod ręką i na co dzień. Innymi słowy „Cudze chwalicie, swojego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”.*

Janina Gołąbek



Wręczenie nagród

TURNIEJ O PUCHAR WÓJTA

Niedziela 3 sierpnia była dniem zmagania drużyn z terenu Gminy Miejsce Piastowe w TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR WÓJTA GMINY MIEJSCE PIASTOWE. Pierwotnie miał on być rozegrany 27 lipca, jednak ze względu na ciągłe, ponadtygodniowe opady deszczu i związaną z tym troską o nawierzchnię stadionu, a przede wszystkim o bezpieczeństwo zawodników, organizatorzy podjęli decyzję o przesunięciu terminu rozgrywek.



Zwycięska drużyna LUKS „PARTYZANT - MAL-BUD” Targowiska

Turniej został rozegrany na stadionie sportowym Ludowego Klubu Sportowego „PIAST” Miejsce Piastowe. Uczestniczyły w nim następujące drużyny: LKS Głowienka, UKS „Tornado” Wrocanka, LKS „Piaś” Miejsce Piastowe, LUKS „Partyzant - MAL-BUD” Targowiska, LUKS „Burza” Rogi oraz gospodarz - LKS „Piaś” Miejsce Piastowe.

Rywalizowano w dwóch grupach rozgrywkowych, ustalonych losowaniem podczas spotkania wójta Gminy z przedstawicielami Klubów Sportowych w dniu 4 lipca br.

Rozegrano sześć meczów, których wyniki przedstawiają się następująco:

- LKS „Piaś” Miejsce Piastowe - LUKS „Burza” Rogi - 0:0. Poślukowo konkurs rzutów karnych - 4:3,



L K S „PIAST” Miejsce Piastowe - II miejsce



L U K S „Burza” Rogi - III miejsce

- LKS Głowienka - LUKS „Partyzant - MAL - BUD” Targowiska - 1:4,
- UKS „Tornado” Wrocanka - LUKS „Burza” Rogi - 1:2,
- LKS „Piaś” Miejsce Piastowe - UKS „Tornado” Wrocanka - 6:0,
- mecz o III miejsce: LKS Głowienka - LUKS „Burza” Rogi - 0:0, rzuty karne - 6:7,
- mecz o I miejsce: LUKS „PARTYZANT-MAL-BUD” Targowiska - LKS „PIAST” Miejsce Piastowe - 4:1.

W klasyfikacji końcowej kolejne miejsca zajęły:

- I - LUKS „Partyzant MAL-BUD” Targowiska, która zdobyła PUCHAR WÓJTA,
- II - LKS „Piaś” Miejsce Piastowe,
- III - LUKS „Burza” Rogi,
- IV - LKS Głowienka,
- V - UKS „Tornado” Wrocanka.

Wszystkie uczestniczące w rozgrywkach drużyny otrzymały okazale puchary oraz - w zależności od zajętego miejsca - różne nagrody:

- I miejsce: 2000 zł, 16 biletów na występ zespołu HEY, statuetkę gminy, komplet czapeczek z logo gminy,
- II miejsce: 1000 zł, 16 biletów na występ zespołu HEY, statuetkę gminy,
- III miejsce: 800 zł, 16 biletów na występ zespołu HEY, statuetkę gminy,
- IV miejsce: 300 zł, statuetkę gminy,
- V miejsce: 300 zł, statuetkę gminy.



L K S Głowienka - IV miejsce

Nagrody wręczyli: zastępca wójta - Stanisława Gawlik, przewodniczący Rady Gminy - Wiktor Skwara, prezes LKS „Piaś” Miejsce Piastowe - Jan Filas.

Zawody prowadzili trzej sędziowie OZPN w Krośnie: Marek Guzik, Rafał Krężałek, Marcin Samborowski.

Organizatorem turnieju był Wójt Gminy Miejsce Piastowe przy współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Miejscu Piastowym.

Składam serdecznie podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej sportowej imprezy, przede wszystkim zarządowi LKS „Piaś” Miejsce Piastowe, a także trenerom drużyn oraz zawodnikom poszczególnych drużyn.

Tekst i foto: Robert Zajdel



Piłka nożna

Po ostatnich intensywnych opadach deszczu niektóre mecze w naszym regionie (z niedzieli 21 września) zostały odwołane. Tak było w meczach klasy **A** i **C** pomiędzy drużynami: "Piast" Miejsce Piastowe - "Orion" Pielnia, "Sobniów" Jasło - LKS Głowienka i "Rędzinianka" Wojaszówka - "Tornado" Wrocanka.

W krośnieńskiej klasie okręgowej bez zmian - twardo lideruje "Partyzant" Targowiska, który od początku sezonu, w siedmiu spotkaniach, sześć razy wygrał i raz zremisował, strzelając przy tym 19 bramek i tracąc zaledwie dwie. W klasie **A - Gr. I** drużyna "Piast" Miejsce Piastowe zdaje się kontrolować swoje miejsce w tabeli. Gorzej wygląda sytuacja naszych drużyn w klasie **A - Gr. II**, gdzie "Burza" Rogi zajmuje w tabeli 10 pozycję i ma przewagę zaledwie dwóch punktów nad ostatnią

drużyną - "Sobniów" Jasło. LKS Głowienka zajmuje 12 miejsce z przewagą jednego punktu nad drużyną z Jasła. W klasie **C** "Tornado" Wrocanka w pięciu rozegranych kolejkach zdołała tylko raz zremisować. Z jednym punktem drużyna zajmuje przedostatnie miejsce.

Klasa Okręgowa, Gr. Krosno

Kolejka V

Partyzant Targowiska 4 - 0 Start Rymanów

Kolejka VI

Sanovia Lesko 0 - 2 Partyzant Targowiska

Kolejka VII

Partyzant Targowiska 5 - 1 Przełęcz Dukla

Kolejka VIII

LKS Skołyszyn 1 - 2 Partyzant Targowiska

Tabela:

Nazwa	RAZEM					DOM			WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE									
	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	
1. Partyzant Targowiska	7	19	6	1	0	19-2	3	0	0	13-1	3	1	0	6-1							
2. Leśnik Baligród	8	14	4	2	2	14-13	3	0	1	10-6	1	2	1	4-7							
3. Cosmos Nowotaniec	7	13	4	1	2	16-11	3	0	0	9-3	1	1	2	7-8							
4. Start Rymanów	8	13	3	4	1	9-9	2	2	0	5-2	1	2	1	4-7							
5. Sanovia Lesko	8	12	3	3	2	16-12	2	1	1	7-3	1	2	1	9-9	1	1	0	1	0	3-3	
6. Orzeł Pustyni	7	12	3	3	1	15-11	1	3	0	9-8	2	0	1	6-3	1	1	0	1	0	3-3	
7. Bieszczady Ustrzyki Dolne	7	11	3	2	2	17-11	3	0	1	14-7	0	2	1	3-4							
8. Szarotka Uherce	7	10	3	1	3	11-12	3	0	1	8-6	0	1	2	3-6							
9. LKS Skołyszyn	8	9	2	3	3	8-7	1	2	1	6-3	1	1	2	2-4	1	1	0	1	0	0-0	
10. Nafta Jedlicze	8	9	2	3	3	7-11	1	2	1	3-3	1	1	2	4-8	1	1	0	1	0	0-0	
11. Wisłoka Nowy Żmigród	7	7	2	1	4	7-12	1	1	1	4-3	1	0	3	3-9							
12. Przełęcz Dukla	8	7	1	4	3	5-12	0	3	1	1-2	1	1	2	4-10							
13. Przełom Besko	8	6	1	3	4	7-11	1	1	2	3-2	0	2	2	4-9							
14. Zamczysko Odrzykoń	7	5	1	2	4	6-14	1	1	1	5-5	0	1	3	1-9							
15. Zgoda Zarszyn	7	4	1	1	5	9-18	1	1	2	6-9	0	0	3	3-9							

Klasa A Krosno, Gr. I

Kolejka V

Pauza: Piast Miejsce Piastowe

Kolejka VI

Piast Miejsce Piastowe 4 - 0 LKS Haczów

Kolejka VII

Iwonka Iwonicz 2 - 1 Piast Miejsce Piastowe

Kolejka VIII

Piast Miejsce Piastowe - Orion Pielnia (mecz odwołany z powodu złego stanu boiska)

Tabela:

Nazwa	RAZEM					DOM			WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE									
	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	
1. Brzozovia Brzozów	8	17	5	2	1	20-7	1	2	1	4-5	4	0	0	16-2							
2. LKS Izdebki	8	17	5	2	1	14-7	2	2	0	6-2	3	0	1	8-5							
3. LKS Pisarowce	8	15	5	0	3	12-10	2	0	2	6-5	3	0	1	6-5							
4. Alces Długie	7	13	4	1	2	16-8	2	0	2	8-6	2	1	0	8-2							
5. Orzeł Bażanówka	8	12	3	3	2	17-14	2	1	1	12-9	1	2	1	5-5							
6. Iskra Przysietnica	7	11	3	2	2	12-11	1	1	1	4-4	2	1	1	8-7							
7. LKS Haczów	6	10	3	1	2	12-9	3	0	0	10-2	0	1	2	2-7	1	3	1	0	0	4-1	
8. Orion Pielnia	6	10	3	1	2	7-7	2	1	1	4-2	1	0	1	3-5	1	0	0	0	1	1-4	
9. Iwonka Iwonicz	6	9	3	0	3	14-10	1	0	2	3-6	2	0	1	11-4							
10. Piast Miejsce Piastowe	5	8	2	2	1	9-3	2	0	0	8-1	0	2	1	1-2	1	3	1	0	0	4-1	
11. Szarotka Nowosielce	8	8	2	2	4	12-22	1	2	1	6-6	1	0	3	6-16	1	0	0	0	1	1-4	
12. Górnik Strachocina	3	7	2	1	0	6-3	1	0	0	2-1	1	1	0	4-2							
13. ULKS Grabówka	8	4	1	1	6	11-22	0	0	4	5-16	1	1	2	6-6							
14. Karpaty Klimkówka	8	2	0	2	6	8-17	0	1	3	4-9	0	1	3	4-8							
15. Gabry Łukowe	6	0	0	0	6	4-24	0	0	3	4-14	0	0	3	0-10							

**Klasa A Krosno, Gr. II****Kolejka V**

Huragan Jasionka 0 - 0 Burza Rogi
LKS Głownienka 1 - 2 Victoria Kobylany

Kolejka VI

Burza Rogi 1 - 3 LKS Głownienka

Kolejka VII

LKS Głownienka 0 - 2 Jasiołka Świerzowa
LKS Czeluśnia 5 - 2 Burza Rogi

Kolejka VIII

Burza Rogi 4 - 0 Zamczysko Mrukowa
Sobniów Jasło - LKS Głownienka (mecz odwołany
z powodu złego stanu boiska)

Tabela:

Nazwa	RAZEM					DOM			WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE									
	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	
1. Iwelka Iwla	6	18	6	0	0	30-5	3	0	0	19-1	3	0	0	11-4							
2. Beskid Równe	6	18	6	0	0	28-4	3	0	0	12-3	3	0	0	16-1							
3. Nurt Potok	6	12	4	0	2	14-17	1	0	2	6-15	3	0	0	8-2							
4. LKS Miłcza	6	10	3	1	2	14-5	1	1	1	3-3	2	0	1	11-2							
5. LKS Trześniów	6	9	3	0	3	17-19	2	0	1	9-8	1	0	2	8-11							
6. Chlebianka Chlebna	6	7	2	1	3	13-17	2	0	1	8-7	0	1	2	5-10							
7. Nowy Dwór Makowiska	6	5	1	2	3	15-19	0	0	3	4-14	1	2	0	11-5							
8. Rędzinianka Wojaszówka	5	3	1	0	4	7-18	1	0	1	5-6	0	0	3	2-12							
9. Tornado Wrocanka	5	1	0	1	4	6-19	0	1	2	3-10	0	0	2	3-9							
10. Grodzisko Wietrzno	6	1	0	1	5	5-26	0	1	2	3-10	0	0	3	2-16							

Klasa C Krosno, Gr. III**Kolejka III**

Tornado Wrocanka 3 - 3 Nowy Dwór Makowiska

Kolejka IV

LKS Trześniów 4 - 3 Tornado Wrocanka

Kolejka V

Tornado Wrocanka 0 - 4 Nurt Potok

Kolejka VI

Rędzinianka Wojaszówka - Tornado Wrocanka (mecz odwołany z powodu złego stanu boiska)

Tabela:

Nazwa	RAZEM					DOM			WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE									
	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	
1. Gaudium Łęczyny	8	21	7	0	1	23-8	4	0	0	13-1	3	0	1	10-7							
2. Kotwica Korczyzna	8	17	5	2	1	15-5	3	1	0	11-3	2	1	1	4-2							
3. Rafineria/Czarni II Jasło	8	16	5	1	2	18-10	3	1	0	9-3	2	0	2	9-7							
4. Huragan Jasionka	8	14	4	2	2	15-12	2	1	1	5-3	2	1	1	10-9							
5. Jasiołka Świerzowa	8	12	4	0	4	19-18	2	0	2	7-8	2	0	2	12-10	1	3	1	0	0	3-0	
6. LKS Czeluśnia	8	12	4	0	4	16-14	3	0	1	10-4	1	0	3	6-10	1	0	0	0	1	0-3	
7. Ostoja Kołaczyce	8	10	3	1	4	15-13	2	1	1	11-4	1	0	3	4-9							
8. Victoria Kobylany	7	10	3	1	3	17-18	1	1	2	8-10	2	0	1	9-8							
9. Zamczysko Mrukowa	7	9	3	0	4	8-12	2	0	1	5-4	1	0	3	3-8							
10. Burza Rogi	8	8	2	2	4	12-14	2	1	1	9-5	0	1	3	3-9							
11. Jasiołka Szebnie	8	7	2	1	5	13-28	1	0	3	8-13	1	1	2	5-15	1	3	1	0	0	4-1	
12. LKS Głownienka	7	7	2	1	4	7-10	1	0	3	3-6	1	1	1	4-4							
13. Nafta Chorkówka	8	7	2	1	5	18-29	2	0	2	15-16	0	1	3	3-13	1	0	0	0	1	1-4	
14. Sobniów Jasło	7	6	2	0	5	9-14	2	0	1	8-3	0	0	4	1-11							

Leszek Zajdel

TURNIEJ DZIKICH DRUŻYN

Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Sołectwa Łęczany organizuje po raz drugi zawody sportowe w piłce halowej. Odbędą się one w dniach 25 i 26 października 2008r. w sali sportowej Szkoły Podstawowej w Łęczanach.

Turniej - w ramach II Turnieju „Dzikich Drużyn” oraz obchodów 100-lecia szkoły - zostanie przeprowadzony dla zespołów zgłoszonych z terenu Gminy Miejsce Piastowe w następujących grupach wiekowych:

I Grupa : 10-13 lat,

II Grupa : 14-19 lat,

III Grupa : powyżej 19 lat.

Bardzo serdecznie prosimy o zgłaszanie drużyn do turnieju do dnia 18 października 2008 r. e-mail: ireneusz_maslyk@op.pl., numer telefonu 013 4221069,

Szczegóły rozgrywek (regulamin, terminarz) można zobaczyć na stronie internetowej stowarzyszenia www.łeczany.pl

W ubiegłym roku tego rodzaju turniej został po raz pierwszy zorganizowany w naszej społeczności. Spotkał się z pozytywnym przyjęciem i bardzo dużym zainteresowaniem. Stąd właśnie zrodził się pomysł, aby turniej „Dzikich Drużyn” - impreza organizowana przez Stowarzyszenie przy bardzo dużym zaangażowaniu innych organizacji sołectwa: OSP i Kółka Rolniczego - stała się cyklicznym wydarzeniem na terenie naszej miejscowości.

Fundatorami pucharów i nagród są: Starostwo Powiatowe w Krośnie, Wójt Gminy Miejsce Piastowe oraz organizacje wiejskie - OSP, Kółko Rolnicze i Stowarzyszenie.

Zapewniamy liczne nagrody i niezłą zabawę. Serdecznie zapraszamy.

Organizatorzy



CZYM ŻYJE GMINA

Bł. Bronisław Markiewicz Patronem Gminy Miejsce Piastowe

Cieszę się z inicjatywy władz samorządowych Gminy Miejsce Piastowe zmierzającej do ogłoszenia bł. Bronisława Markiewicza patronem Gminy. Przychyłam się do prośby Szanownego Pana Wójta z 24 sierpnia 2007 r. i sądzę, że osobowość bł. Bronisława oraz jego zaangażowanie na rzecz pełnego rozwoju człowieka będzie inspirować samorząd do ofiarnej pracy dla dobra całej społeczności gminy Miejsce Piastowe. Błogosławiony Bronisław, gorliwy duszpasterz, społecznik, niestrudzony wychowawca i nauczyciel na trwałe zapisał się w historii tego regionu. Tutaj przez 20 lat żył, uświęcał się, pracował i tworzył dzieło, które przekroczyło znacznie granice regionu i Polski. Wypada więc, by z jego mądrości korzystali w pierwszym rzędzie mieszkańcy tego regionu, tak jak korzystali jemu współcześni parafianie, wychowankowie, nauczyciele i czytelnicy miesięcznika „Powściągliwość i Praca”. Błogosławiony Bronisław przeniknięty światłem Bożej Mądrości wyróżniał się zdolnością prostego ujmowania spraw najważniejszych dla człowieka, rodziny i narodu. W niezwyklej aktywności religijno - społecznej doskonale łączył wymiar duchowy, nadprzyrodzony z materialnym i doczesnym. Dlatego troszczył się zarówno o podniesienie poziomu życia religijnego, jak też materialnego swoich parafian.

Błogosławiony Bronisław Markiewicz jako patron Gminy Miejsce Piastowe stanowi wspaniały wzór służby człowiekowi i społeczności lokalnej, służby mądrej, zaangażowanej i ofiarnej, służby mającej na celu dobro jednostki i wspólnoty. Oby przez trafne decyzje władz gminnych, ludzie stawali się lepsi i żyli dostatniej.

Tak - w liście do wójta Gminy Miejsce Piastowe Marka Klara - napisał Przełożony Generalny Zgromadzenia Księży Michalitów ks. Kazimierz Radzik.

26 września na sesji Rady Gminy Miejsce Piastowe radni przyjęli przez aklamację rezolucję o treści:

REZOLUCJA

Rady Gminy Miejsce Piastowe z dnia
26 września 2008 r.

w sprawie uznania Błogosławionego Księdza
Bronisława Markiewicza
patronem Gminy Miejsce Piastowe

Rada Gminy Miejsce Piastowe uznaje za celowe, aby:

§ 1

Błogosławiony Ksiądz Bronisław Markiewicz został
patronem Gminy Miejsce Piastowe.

§ 2

Dzień 13 lipca był świętem patrona Gminy Miejsce
Piastowe.

§ 3

Rok 2009 – ustanowić Rokiem Błogosławionego Księdza
Bronisława Markiewicza.

§ 4

Rezolucja wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przed podjęciem
rezolucji wójt Gminy
Miejsce Piastowe
Marek Klara w uza-
sadnieniu powiedział
miedzy innymi:

Błogosławiony ks.
Bronisław Markiewicz
urodził się 13 lipca
1842 r. w Pruchniku
koło Jarostawia. Od
początku swojej pracy
duszpasterskiej był szczególnie wrażliwy na religijne,
moralne i materialne zaniedbanie dzieci i młodzieży,
a także niedolę ludzi. Walczył z wadami narodowymi
Polaków. Będąc ofiarnym i cenionym kapłanem dążył do
niwelowania problemów społecznych poprzez dobre
wychowanie młodzieży i odnowę moralną całego
społeczeństwa. 24 marca 1892 r. przybył do Miejsca
Piastowego i został proboszczem tutejszej parafii. Dzięki
swoim staraniom utworzył zakład wychowawczy, który
później przekształcił się w szkołę niepubliczną
kształcącą w różnych zawodach oraz podjął kroki
zmierzające do założenia nowych rodzin zakonnych:
Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła
i Zgromadzenia Sióstr Świętego Michała Archanioła.
Zgromadzenia te powstały już po jego śmierci. Zmarł
w opinii świętości w dniu 29 stycznia 1912 r.

Odnosząc się do życia i pracy błogosławionego
księdza Markiewicza zwrócić trzeba uwagę na jego
wkład i zaangażowanie w rozwój moralny i oświatowy
młodych ludzi. Przejawia się to w ilości założonych
zakładów dla sierot i dzieci, wykształconych w nich
wychowanków, zawodów jakich uczono w przyzakła-
dowych warsztatach.

Dużo można mówić o jego działalności dydak-
tycznej, wydawniczej i publicystycznej. Na szczególną
uwagę zasługuje stosowany przez księdza Markiewicza
sposób wychowania dzieci przez pracę. Przez ponad
20 lat pracy w Miejscu Piastowym ksiądz Bronisław
Markiewicz zapisał się w pamięci ludzi, a tym samym
w historii, jako niestrudzony robotnik i społecznik, który,
nie patrząc na przeciwności, wkraczał w sam środek
problemów społecznych, walcząc o każdego człowieka,
a zwłaszcza o opuszczone dziecko.

Uznanie błogosławionego księdza Bronisława
Markiewicza za patrona Gminy Miejsce Piastowe będzie
wyrazem upamiętnienia postaci tego Wielkiego
Człowieka - ofiarnego, cierpliwego kapłana służącego
całym swoim życiem człowiekowi i całej społeczności
lokalnej.

Niech dobro, które wraz z bł. ks. Bronisławem
Markiewiczem dotarło na tę miejscową ziemię, w nas
wzrasta i procentuje, a wzorce i drogi wytyczone przez
Błogosławionego, będą naszymi drogowskazami w życiu
i dobrej pracy.

Przed nami wielkie wyzwanie, zarówno dla władz
samorządowych, jak i dla całej społeczności naszej
gminy, wyzwanie i obowiązek, któremu pod Jego opieką
będziemy starali się sprostać.





Alarmy w zabytkowych kościołach

Na terenie naszej gminy znajduje się wiele cennych obiektów zabytkowych z architektury ludowej, jak również zabytków sakralnych. Urząd Gminy Miejsce Piastowe w porozumieniu z proboszczami poszczególnych parafii, wychodząc naprzeciw potrzebom z powodu wzrastającego zagrożenia, otoczył opieką najcenniejsze drewniane kościoły. W kościele p.w. Wszystkich Świętych we Wrocance został założony system antywłamaniowy oraz przeciwpożarowy. Prace wykonała firma CERBEX. Już od 31 sierpnia oba systemy alarmowe zostały przekazane gospodarzowi parafii **ks. Janowi Nigborowiczowi**. Te same systemy zastaną założone w kościele w Targowiskach, chociaż tam prace przy montażu alarmów jeszcze trwają. Zgodnie z zawartą umową mają być zakończone do końca września. Pragniemy podziękować obu księżom za zainicjowanie przedsięwzięć i zrozumienie potrzeby ochrony naszego dziedzictwa kulturowego. Szczególne zaangażowanie we wdrażanie projektu wykazał radny **Ryszard Lenik**.

Powyższe prace są finansowane w 100 % ze środków zewnętrznych. Parafie otrzymały dotacje z **Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Podkarpackiego Konserwatora Zabytków w Przemysłu** oraz od **Marszałka Województwa Podkarpackiego**. Finansowego wsparcia udzieliła też **Gmina Miejsce Piastowe**. Koszt wykonania systemów wynosi: dla parafii we Wrocance - **66 tys. zł**, natomiast dla parafii w Targowiskach - **83 tys. zł**. W tym miejscu słowa uznania należy skierować do pracownicy Biura Funduszy Pomocowych Urzędu Gminy Miejsce Piastowe **Doroty Mosen-Pyter**, która pomogła parafiom w pozyskiwaniu i rozliczaniu środków finansowych na realizację tych przedsięwzięć.

Warto dodać, że staraniem Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi, w starym rogowskim kościele alarm przeciwpożarowy i antywłamaniowy został założony już

w 2003 r. Na ten cel pozyskano pieniądze w ramach dużego programu „Szlakiem rogowskiego dziedzictwa kulturowego”, finansowanego przez Fundację Wspomaganie Wsi w Warszawie.

Moje Boisko - Orlik 2012

12 września 2008 r. odbyło się przekazanie placu budowy przy Zespole Szkół w Miejscu Piastowym, gdzie do 15 listopada br. ma powstać kompleks boisk w ramach rządowego programu „Moje Boisko - Orlik 2012”. Przekazanie odbyło się w obecności przedstawicieli inwestora - wójta Marka Klary, dyrektora Zespołu Szkół - Małgorzaty Stanis-Krupy, inspektora nadzoru budowlanego - Stanisława Rajchla i przedstawiciela wykonawcy - Józefa Dunaja. Firmą realizującą inwestycję, wyłonioną w drodze przetargu, jest Zakład Instalatorstwa i Techniki ŁĄCZBUD z Rzeszowa. W ramach inwestycji mają powstać dwa boiska sportowe - jedno o nawierzchni z trawy syntetycznej, a drugie o nawierzchni poliuretanowej. Całkowity koszt budowy w/w inwestycji to **1 508 567,13 zł**, w tym dofinansowanie z **Ministerstwa Sportu** wyniesie **333 000 zł** i od **Marszałka Województwa Podkarpackiego** - **333 000 zł**. Pozostałą kwotę w wysokości **842 567,13 zł** pokryje **Gmina Miejsce Piastowe** ze środków własnych. Będzie to pierwsze boisko ze sztuczną trawą w naszej gminie. Usytuowane zostało w centrum gminy, na terenach będących własnością gminy, przy szkole, do której uczęszcza najwięcej dzieci z naszego terenu (jedyne publiczne gimnazjum). Boiska będą ogrodzone, oświetlone, ogólnodostępne dla wszystkich mieszkańców w godzinach od 7.00 do 22.00. Pieczę nad użytkowaniem całego kompleksu sportowego będzie sprawował specjalnie zatrudniony trener.

NOWE – STARE STROJE W GŁOWIENCIE I ZALESIU

Stroje ludowe powstawały pod koniec XIX w. W okresie międzywojennym taki strój był traktowany jako odzież odświętna, noszona na wielkie okazje, a nie jako ubiór codziennego użytku. Wygląd stroju był uzależniony od zamożności, warunków klimatycznych czy też historii regionu, w którym powstał.

Ten krótki wstęp odnosi się do tego, co już za nami. Stroje ludowe posiadali mieszkańcy naszej gminy - różne dla każdej miejscowości. Dziś wielu z nas nie wie, jak one wyglądały i z czego się składały. A przecież strój ludowy to część naszej historii i tradycji. Czy przywrócimy mu dawną funkcję w naszej społeczności?

Aby ocalić od zapomnienia elementy kultury ludowej, Gmina w Miejscu Piastowym sfinansowała zakup nowych strojów dla członkin Kół Gospodyń Wiejskich w Głowieńce i Zalesiu. Warto wspomnieć, że odtworzenie oryginalnego, głowieńskiego stroju ludowego było wielkim marzeniem pani Adeli Kolanko, założycielki i pierwszej kierowniczki zespołu „Pogórzanie”, wielkiej orędowniczki zachowania tożsamości kulturowej w naszej gminie. To ona tak bardzo zabiegała kiedyś, by to zadanie zostało zrealizowane. W końcu udało się i stroje są w Kole Gospodyń Wiejskich, a panie z Głowieńki mogą je z dumą nosić.

Podobne marzenie miały panie z zespołu śpiewaczego Załaski w Zalesiu. Występując na scenie w przypadkowych kostiumach - nie czuły się najlepiej. Teraz, dzięki pomocy Gminy, zespół może występować w jednokowych, wzorowanych na tradycji strojach, może godnie i pięknie

prezentować nasz folklor, ciesząc oko i ucho słuchaczy.

Stroje w całości zostały sfinansowane z budżetu GOK w Miejscu Piastowym, który otrzymał dotację na ten cel przyznaną przez Radę Gminy. Kosztowały: dla Głowieńki - 8.000 zł (8 kompletów), a dla Zalesia - 10.400 zł (10 kompletów z butami).

DZIĘKUJEMY!

W połowie września na placu zabaw obok budynku oddziałów przedszkolnych w Łężanach stanął zestaw do zabawy na świeżym powietrzu w całości sfinansowany przez Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Sołectwa Łężany. Zestaw zawiera pomost z daszkiem czterospadowym, dwa pomosty o wysokości 60 cm połączone tunelem, 2 trampy wejściowe, zjeżdżalnię i tablicę do rysowania. Urządzenie posiada certyfikat wydany przez Instytut Sportu.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Łężanach Teresa Zamorska oraz dzieci przedszkolne wraz z wychowawczyniami pragną złożyć serdeczne podziękowania na ręce Prezesa Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji Sołectwa Łężany - Ireneusza Małyka za stworzenie możliwości atrakcyjnego spędzania czasu w czasie zabaw na świeżym powietrzu. Państwa dobre serce sprawia, iż wychowankowie czują, że mogą liczyć na bezinteresowną pomoc dorosłych.

Iwona Jurczyk



Nic o nas bez nas

Podkreślanie roli mieszkańców w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego jest bardzo uzasadnione. To właśnie my - mieszkańcy naszych małych ojczyzn - powinniśmy się włączyć w życie samorządu. Bardzo często spotykamy się z głosami młodych ludzi, którzy chcieliby brać czynny udział w debacie publicznej, ale nie bardzo wiedzą, jak to zrobić. I właśnie dlatego narodził się pomysł powołania Młodzieżowej Rady na terenie naszej gminy.

Jeśli ta inicjatywa zyska szeroką aprobatę, wywoła, moim zdaniem, pozytywne skutki. Po pierwsze - da możliwość wypowiedzenia się młodym ludziom w ważnych kwestiach dotyczących właśnie młodzieży. Po drugie - będzie impulsem, który ożywi młodzież i rozszerzy krąg osób zainteresowanych wspólnym dobrem naszej gminy. Po trzecie - przybliży młodym ludziom wiedzę z zakresu samorządu niezbędną do brania czynnego udziału w wyborach i dyskusji samorządowej, która nie zawsze jest realizowana w szkole na lekcjach wiedzy o społeczeństwie. Mam nadzieję, że młodzież z zainteresowaniem i chęcią przyjmie tę inicjatywę - współuczestnictwa w pracach na rzecz społeczności lokalnej. Działalność w Młodzieżowej Radzie ma być dla uczniów nie tylko przyjemnością, formą spędzania wolnego czasu, ale również nauką demokracji i ma uczyć tego, jak budować aktywne społeczeństwo obywatelskie. Ma być też kuźnią liderów, którzy, być może, w przyszłości będą decydować o losach naszej gminy - naszej małej Ojczyzny.

Czym miałyby zajmować się Młodzieżowa Rada Gminy? Po pierwsze - pośredniczyłyby w kontaktach z władzami samorządowymi, oświatowymi, instytucjami pozarządowymi i reprezentowałyby interesy młodzieży w powyższych instytucjach. Po drugie - inicjowałyby, wspierała i koordynowała działalność samorządową młodzieży. Do najważniejszych zadań należałaby integracja różnych grup i ich wzajemna współpraca. Działalność w Młodzieżowej Radzie wiąże się z pewnymi obowiązkami. Będą sesje, spotkania, szkolenia dla młodzieży. Chodzi o to, by poszerzyć wiedzę i zdobyć umiejętności współdziałania, a także przewodzenia w grupie. Młodzież musi umieć wypowiedzieć się na tematy, które bezpośrednio jej dotyczą, które ją nurtują.

Czekamy na pomysły, inicjatywy, różnego rodzaju akcje, które przyniosą pożytek naszemu środowisku.

Liczymy na to, że poprzez włączenie młodego pokolenia w możliwość współdecydowania, a co za tym idzie ponoszenia współodpowiedzialności za jakość funkcjonowania społeczności lokalnej, zyskamy gwarancje dobrej i skutecznej realizacji potrzeb młodzieży.

Działając przez ponad dwa lata w Młodzieżowej Radzie Miasta Krosna zdobywałem doświadczenia, które teraz chciałbym przenieść na teren Gminy Miejsce Piastowe. Jako gminny koordynator Młodzieżowej Rady dołożę wszelkich starań, aby ta inicjatywa była w pełni realizowana i przyniosła pozytywne skutki dla nas wszystkich.

Wielu małych ludzi, w wielu małych miejscowościach, robiąc wiele małych rzeczy, potrafi zmienić oblicze świata. Chciałbym, aby właśnie to hasło przyświecało naszej Młodzieżowej Radzie Gminy Miejsce Piastowe, a jednocześnie wszystkich zachęciło do refleksji, że z każdym trzeba się liczyć i że głos każdego jest ważny - by wspólnie zmieniać oblicze świata.

Bartek Bieszczad

UCHWAŁY RADY GMINY

22 sierpnia 2008 r. odbyła się XXI sesja Rady Gminy. Pod przewodnictwem Wiktora Skwary radni (obecnych - 14, nieobecny - Piotr Węgrzyn) podjęli następujące uchwały:

1. Nr XXI/197/08 - w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2008 rok.
2. Nr XXI/198/08 - w sprawie przystąpienia do sporządzenia Zmian Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Miejsce Piastowe. Przedmiotem zmiany studium będzie obszar w miejscowości Rogi predysponowany pod lokalizację elektrowni wiatrowych.
3. Nr XXI/199/08 - w sprawie zmiany uchwały dotyczącej określenia zasad postępowania o udzielenie i rozliczenie dotacji z budżetu Gminy Miejsce Piastowe na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru, niestanowiących własności gminy.
4. Nr XXI/200/08 - w sprawie wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości gruntowej na własność Gminy Miejsce Piastowe. Nabycie dotyczyło działek położonych w miejscowości Łężany: nr 1202 o pow. 0,12 ha i nr 1203 o pow. 0,17 ha z przeznaczeniem na poszerzenie działki zabudowanej budynkiem szkoły podstawowej w Łężanach.
5. Nr XXI/201/08 - w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność komunalną gminy. Sprzedaż dotyczyła działek położonych w miejscowości Wrocanka: nr 697 o pow. 0,14 ha, nr 698/1 o pow. 0,07 ha oraz nr 698/2 o pow. 0,18 ha. z przeznaczeniem na poszerzenie nieruchomości prywatnych bezpośrednio do nich przylegających.
6. Nr XXI/202/08 - w sprawie wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości gruntowej na własność Gminy Miejsce Piastowe. Nabycie dotyczyło działki położonej w miejscowości Widacz, nr 401 o pow. 0,0521 ha z przeznaczeniem na urządzenie parkingu przy Domu Ludowym w Widaczu.
7. Nr XXI/203/08 - w sprawie rozpatrzenia skargi dotyczącej działalności Wójta Gminy Miejsce Piastowe. Rada Gminy Miejsce Piastowe uznała skargę pana Piotra Bogusza, mieszkańca wsi Łężany, za nieuzasadnioną.

29 sierpnia 2008 r. odbyła się XXII sesja Rady Gminy. Pod przewodnictwem Wiktora Skwary radni (obecnych - 13, nieobecni - Jerzy Wdowiarz, Andrzej Wilga) podjęli następujące uchwały:



1. Nr XXII/204/08 - w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2008 rok. Zmiana dotyczyła zwiększenia wydatków o kwotę 50000 zł z przeznaczeniem na przebudowę ul. Szkolnej w Miejscu Piastowym wraz z budową zatoki autobusowej, parkingu oraz oświetlenia ulicznego.
2. Nr XXII/205/08 - w sprawie zaopiniowania projektu uchwały Sejmiku Województwa Podkarpackiego

w sprawie przekształcenia oddziału Chorób Nerek i Dializoterapii oraz Poradni Chorób Nerek Wojewódzkiego Szpitala Podkarpackiego im. Jana Pawła II w Krośnie. Rada Gminy Miejsce Piastowe negatywnie zaopiniowała projekt uchwały Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

Postęp w pracach drogowych

Ostatni czas to intensywne prace przy poprawie stanu dróg w naszej gminie. Na drogach pojawiły się ciężkie maszyny i urządzenia, które z pewnością utrudniają jazdę i denerwują kierowców. Napotykając na trasie na problemy komunikacyjne, pamiętajcie Państwo o tym, że wszystkie przeszkody, które obecnie znajdujecie na swojej drodze, spowodowane są tym, że robimy wszystko, by poprawić i zmienić na lepsze zaniedbany przez lata stan dróg w naszej gminie. W pierwszej kolejności zostały wykonane naprawy na drogach o najgorszym stanie technicznym, jak również na tych, z których korzysta największa liczba obywateli.

Do tej pory wykonano nowe nawierzchnie bitumiczne na następujących drogach:

1. Ul. Nadrzeczna we Wrocance - 335 mb/97 140,06 zł.
2. Ul. Młynarska w Głowience - 200 mb/31 695,60 zł.
3. Droga do „Dzielnic” w Widaczu - 470 mb/94 402,44 zł.
4. Droga do Cmentarza w Łężanach - 290 mb/59 580,48 zł.
5. Ul. Ogrodowa w Targowiskach - 280 mb/25 876,20 zł.
6. Dojazd do Kółka Rolniczego i Ośrodka Zdrowia w Targowiskach - 55 mb/46 934,38 zł.
7. Ul. Łysogórska w Miejscu Piastowym - 248 mb/38 814,30 zł.
8. Dojazd do piekarni KŁOS w Rogach - 54 mb/10 247,63 zł.
9. Droga szkolna w Rogach (w trakcie remontu) - 970 mb/216 249,15 zł.

Obecnie w trakcie realizacji są nowe nawierzchnie na drogach powiatowych, które finansowane są ze środków gminnych:

1. Targowiska PKP - 2 odcinki - 425 mb/129 822,27 zł.
2. Wrocanka - Rogi - 2 odcinki - 1460 mb/413 238,40 zł.

W najbliższym czasie zostaną wykonane nowe nawierzchnie na drogach:

1. Ul. Kwiatowa w Targowiskach - 270 mb/61 854,00 zł.
2. Droga pod las (kier. Targowiska) w Zalesiu - 320 mb/65.739,70
3. Ul. Młynarska (II część) w Głowience - 477 mb/101 104,94
4. Droga w Niżnej Łące kier. Równe - 427 mb/106 321,17

Zarówno drogę na ul. Młynarskiej w Głowience, jak również drogę w Niżnej Łące wykonano ze środków otrzymanych z promesy powodziowej. Pierwszy raz w historii naszej gminy udało nam się pozyskać środki na usuwanie skutków klęsk żywiołowych z przeznaczeniem na odbudowę drogowo-mostową. Wysokość otrzymanej dotacji wynosi 150 tys. zł.

Zestawienie kosztów odremontowanych dróg w poszczególnych miejscowościach:

1. Zalesie	- 320 mb/65 739,70 zł
2. Miejsce Piastowe	- 248 mb/38 814,30 zł
3. Łężany	- 290 mb/59 580,48 zł
4. Niżna Łąka	- 427 mb/10 6321,17 zł
5. Widacz	- 470 mb/94 402,44 zł
6. Głowienka	- 677 mb/132 800,54 zł
7. Targowiska	- 1030 mb/264 486,85 zł
8. Rogi	- 1024 mb/359 297,32 zł
9. Wrocanka	- 1795 mb/774 865,31 zł

RAZEM

- 60711 mb/1 896 308,11 zł



Gmina Miejsce Piastowe rozpoczęła realizację projektu współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. W ramach projektu pn. „Wieś z przyszłością – przyszłość na wsi – program podnoszenia kwalifikacji mieszkańców wsi” osoby powyżej 40 roku życia mieszkające na terenie Gminy Miejsce Piastowe biorą udział w **bezpłatnych** szkoleniach komputerowych i językowych. W Głowience, Rogach, Targowiskach i Niżnej Łące prowadzone są kursy języka angielskiego, natomiast szkolenia komputerowe trwają już w Głowience i Targowiskach. 30 września rusza kurs komputerowy we Wrocance. Planowany jest jeszcze kurs komputerowy w Rogach, na który są jeszcze wolne miejsca.



Kurs komputerowy w Rogach



Dom Ludowy w Widaczu zmienia swoje oblicze



W trakcie remontu

Prace remontowe rozpoczęto od adaptacji pomieszczenia po sklepie w Domu Ludowym w Widaczu. Zostanie ono przeznaczone na świetlicę dla dzieci i młodzieży. W pomieszczeniu wymieniona została instalacja elektryczna, a po gruntownym remoncie toaleta nabrała nowego wyglądu. Ułożono płytki glazurowane na ścianach i posadzce. Odnowione wygipsowane i pomalowane ściany wyglądają świeżo i czysto. W całym budynku wymieniono stolarkę okienną i drzwi zewnętrzne. Trwają

prace przy wymianie pokrycia dachowego. Starą, zniszczoną dachówkę zastąpi nowa blacha trapezowa. Ze względu na nieprzyjemne warunki pogodowe prace remontowe przeciągają się w czasie. Postawiono również nowe kominy w budynku, obłożono płytkami ceramicznymi schody wejściowe i korytarz. **Wszystkie prace remontowe są finansowane z budżetu gminy. Rada Gminy przekazała na ten cel kwotę 200 000 zł.**



Nowe pokrycie dachowe na domu ludowym

Spotkanie w sprawie S-19

25 września br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym miało miejsce spotkanie informacyjne projektantów drogi S-19 oraz przedstawicieli Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oddział w Rzeszowie z mieszkańcami naszej gminy. Spotkanie miało na celu zaznajomienie mieszkańców z planowanym przebiegiem i zakresem projektu budowy odcinka drogi ekspresowej S-19 Lutoryż – Barwinek. Informacji udzielał główny projektant Tomasz Bernady, projektant Gabriel Białecki i przedstawiciele GDDKiA: kierownik projektu Dariusz Kobosz, Jolanta Dziedzic i Mariusz Moskwa. Całość spotkania prowadził i nad jego przebiegiem czuwał wójt Gminy Miejsce Piastowe Marek Klara. Na spotkanie przybyli licznie zebrani mieszkańcy wraz z sołtysami i radnymi. Wzięli w nim udział także pracownicy Urzędu Gminy. Trudno się dziwić tak dużemu zainteresowaniu, wszak droga ekspresowa S-19 to największa krajowa inwestycja, dotycząca bezpośrednio naszych terenów. Również sprawna akcja informacyjna (plakaty, foldery, ogłoszenia), przeprowadzona z odpowiednim wyprzedzeniem, pozwoliła dotrzeć do tak szerokiego grona osób. Pragniemy w tym miejscu podziękować wszystkim mieszkańcom, którzy wykazali zrozumienie i pomogli w przekazywaniu informacji o spotkaniu. Słowa podziękowania kierujemy do księży proboszczów za przeczytanie informacji z Urzędu Gminy w ogłoszeniach parafialnych we wszystkich kościołach.

Na spotkaniu przedstawiono siedem wariantów drogi ekspresowej, biegnącej przez gminę. Zainteresowane strony mogły zapoznać się z przebiegiem poszczególnych wariantów trasy, jak również wnieść swoje uwagi, wnioski i zastrzeżenia dotyczące przedsięwzięcia. **Przypominamy, że wnioski i uwagi można składać w formie pisemnej w terminie do**



14 dni od daty spotkania informacyjnego, pocztą na adres: Arcadis Profil Sp. z o.o. ul. Puławska 182, 02-670 Warszawa albo przesłać faksem na nr 022-203-20-05 lub też drogą internetową na adres: s19@arcadis.pl. Przesłane, podpisane i zaopatrzone w adres zwrotny uwagi, wnioski i zastrzeżenia zostaną przeanalizowane i w przypadkach uzasadnionych, tj. możliwych do zastosowania ze względów technicznych, prawnych i finansowych, zostaną uwzględnione w opracowanej dokumentacji. Ponadto wszelkie aktualności związane z budową planowanej inwestycji można odnaleźć na stronie: www.gddkia.gov.pl

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ WSZECHSTRONNIE!

Ranek tego dnia (6 września) zapowiadał, że będzie piękny i słoneczny dzień. Zamiast sobotnich porządków i czego tam jeszcze przynależy temu dniu - panie z kół gospodyń wiejskich z każdego sołectwa gminy Miejsce Piastowe wzięły udział w wycieczce w Pieniny. Została ona sfinansowana przez Urząd Gminy jako forma podziękowania dla kobiet, które w jakikolwiek sposób włączają się do pracy na rzecz lokalnych środowisk. Zwykle ich praca kojarzona jest (zwłaszcza przez mężczyzn) z gotowaniem, wypiekami, typowo „babskim” rękodziełem. Jest to jednak obraz zniekształcony. Kobiety bowiem, przynajmniej w naszej gminie, inicjują wiele przedsięwzięć, które by „chłopu nawet do głowy nie przyszły” (podsluchane). Włączają się do tworzenia kultury (praca w zespołach pieśni i tańca, obrzędowych), dbają o ogólny - coraz ładniejszy - wygląd domów, a tym samym swoich miejscowości. Niektóre są już „za pan brat” z komputerem, chociaż - na szczęście - wszystkiego z nim załatwić nie można, a także potrafią wypełnić unijne wnioski. Wiadomo też, że w bezradziejnych zdawałoby się sytuacjach, one swoje załatwiają, wywalczą, wyperswadują, wykrzyczą a nawet zakrzyczą. Wiadomo - gdzie diabeł nie może...

Jeszcze ostatnie zakupy na wypadek, gdyby czegoś zabrakło... Dobrze, że autokar został podstawiony pod sklepem i - wyjazd. W wycieczce wzięło udział 51 osób, wśród nich tylko trzech panów: proporcja niezbyt zachęcająca dla pań, ale panowie - Kazimierz Kozioł z GOK, Ryszard Majka - przewodnik z PTTK w Krośnie i kierowca autobusu spisali się rewelacyjnie (każdy w swoim zakresie obowiązków). Pan

Majka ciekawie, ze swadą i z humorem przybliżył historię Beskidu Niskiego i niektórych miejscowości, które w jakiś szczególny sposób zaznaczyły swą obecność na tym terenie. Także jego wygląd budził zaciekawienie, bowiem przypominał dobrego wojaka Szwejka, tylko te wąsy - to już cesarz Franciszek Józef (ale dlaczego z jednej strony o wiele dłuższe - tego nie zdradził).

Itak, jadąc przez piękne o każdej porze roku okolice, przewodnik zaznajamiał z tym, co najważniejsze i co kojarzy się najczęściej z tym terenem. Beskid Niski - jak sama nazwa wskazuje - nie poraża ogromem swych gór, jest bowiem najniższym odcinkiem całego 1300-kilometrowego łańcucha Karpat. Nie ma też wielu widokowych szczytów i skalistych zboczy, ale i tak zachwyca urokliwymi krajobrazami, różnorodnością przyrody. Rozległe pasma górskie pokryte są lasami

bukowymi i jodłowymi. Zachowały się fragmenty prastarej puszczy karpackiej, w której żyją stada jeleni i wilcze watahy. Zaglądają tu także niedźwiedzie. Mało jest takich miejsc w Polsce, gdzie można spotkać tyle ptaków drapieżnych, co tutaj: orliki krzykliwe, myszołowy, a nawet orły przednie. Przewodnik podkreślił, że ruchy osadnicze na terenie Karpat sprzyjały przemieszczaniu się ludności. Tutaj zamieszkiwały różne grupy etniczne, m. in. Łemkowie, Bojkowie, Węgrzy, Pogórzanie, Słowacy, Białorusini, Ukraińcy, Rusini. To swoiste „pogranicze kultur” stanowi fenomen na skalę europejską, w którym sąsiadujące przez stulecia kultury wzajemnie się przenikały i uzupełniały, tworząc odrębną rzeczywistość. Każda z tych grup wносиła coś swojego do

kultury, obyczajowości, obrządku, stroju, mowy, wyznania. Jak w żadnym innym miejscu przenikanie się kultur Wschodu i Zachodu odbiło się w niespotykanej gdzie indziej ilości drewnianych kościołów i cerkwi, powstałych tu na przestrzeni ponad 500 lat. W zachowanych świątyniach odnaleźć można niepowtarzalną atmosferę wielokulturowej i wieloetnicznej rzeczywistości Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, obszaru tolerancji religijnej i kulturowej. To właśnie przez Beskid Niski od stuleci wiodły trasy migracji i szlaki handlowe. Na tych traktach powstawały i rozwijały się miasta np. Jaśliśka, Nowy Żmigród (kiedyś miasta), Dukla. Przez Przełęcz Beskid, a później przez Przełęcz Dukielską (najniższą położoną przełęcz w Karpatach) wędrowały karawany kupców węgierskich wiozących do Polski wino i inne towary. Karawany zmierzwały także do miast położonych na północnych obrzeżach Beskidu Niskiego - do

Krosna, Jasła, Biecza, Gorlic i Grybowa. Te historyczne grody, pełne zabytków, także i dzisiaj spełniają ważną rolę w kontaktach z sąsiadami z południa.

Tereny Beskidu Niskiego były areną największych batalii obu wojen światowych. W czasie I wojny toczyła się tu bitwa gorlicka. Do dziś w miejscach krwawych walk, w których zginęły tysiące ludzi, można znaleźć pociski i fragmenty uzbrojenia. 2 maja 1915 r. armie austro-węgierskie rozpoczęły ofensywę na pozycję wojsk carskich, która zakończyła się całkowitą klęską Rosjan. Kampania ta przeszła do historii jako „bitwa gorlicka” i była największą na froncie wschodnim I wojny światowej. Ze względu na rozmiar ofiar po obu stronach (ok. 20 tys. zabitych i 80 tys. rannych) nazywana jest przez historyków wojskowości „małym Verdun”. O tych zmaganiach przypominają nekropolie powstałe



Przy urokliwej kapliczce





w miejscach najkrwawszych walk, najczęściej na szczytach i przełęczach. Te galicyjskie cmentarze wojskowe (np. w Grabiui, Krempnej, Łysej Górze, Woli Cieklińskiej, Nowym Żmigrodzie) są ostatnim świadectwem rycerskiego etosu, pochwały dla żołnierza i bohatera bez względu na przynależność do jednej z trzech zwaśnionych stron (pojęcia żołnierz austriacki, niemiecki, rosyjski są tylko pojęciami umownymi, gdyż w tych armiach służyli rekruci kilkunastu narodowości).

*Nie pytajcie, kto był przyjacielem, a kto wrogiem
Tysiące bohaterów wiernych przysiędze
padło w zaciętej walce*

*Ofiary spoczęły w rzędach grobów
Anioł śmierci przygarnął ich w niebie
wolnych od nienawiści*

(inskrupcja z obelisku cmentarza nr 8 - wojskowego - w Nowym Żmigrodzie).

Przez dziesiątki lat tymi niezwykłymi miejscami nie zajmował się nikt, jednak dzisiaj się to zmienia i są odnawiane.

Na przełomie 1944 i 1945 r. w Beskidzie Niskim toczyła się jedna z największych bitew II wojny światowej, zwana „bitwą o Przełęcz Dukielską” lub „operacją preszowsko - dukielską”. Jeszcze kilka lat po jej zakończeniu w okolicach wsi Chyrowa i Iwła leżały wraki czołgów i pogruchotane działa. Zabici podczas walk nie doczekali się podobnych nekropolii jak żołnierze I wojny. Część poległych żołnierzy sowieckich i czechosłowackich pochowano na cmentarzu wojskowym w Dukli. O innej tragedii, jaka rozegrała się podczas II wojny, przypomina cmentarz na Przełęczy Halbo-wskiej. W lipcu 1942 r. Niemcy zamordowali tam 1259 Żydów. Takich miejsc, jak zaznaczył nasz przewodnik, jest w Beskidzie Niskim więcej. Żydzi ze swoją kulturą zniknęli z tej ziemi.

Pierwszym zabytkiem, który zwiedziły panie z KGW był zamek w Niedzicy - jeden z najlepiej zachowanych w Polsce gotycko-renesansowy zamek obronny. Zamek powstał na pocz. XIV wieku. Strzegł przeprawy przez Dunajec na trakcie z Krakowa na Węgry. Został rozbudowany na przełomie XVI i XVII w. Zmieniali się jego właściciele, a ostatni z nich byli Węgrami (do 1945 r.). Obecnie znajduje się w nim muzeum. Później była przejażdżka statkiem po Jeziorze Czorsztyńskim i podziwianie przepięknych krajobrazów. Nawet ruiny zamku w Czorsztynie mają swój osobliwy urok.

Kolejny przystanek na trasie wycieczkowej to Szczawnica - uzdrowisko (od pocz. XIX w.) Znajdują się tu wody mineralne: szczawy bogate w pierwiastki śladowe, znane już w średniowieczu. Jest tu znany ośrodek turystyczno-wypoczynkowy z przystanią kajakową i flisacką a także tereny narciarskie. Szczawnica ma drewnianą zabudowę o charakterze uzdrowiskowym z XIX w., m. in. Dwór Szalayów, wille Szwajcarka, Pałac (ob. Muzeum), zabytkowy kościół

z XIX w. z przepiękną Drogą Krzyżową w otoczeniu kościoła (duże rzeźbione stacje Męki Pańskiej), parki Górny i Dolny. W Szczawnicy był czas na spacer, zakup pamiątek oraz na posiłek.

Następnym miejscem zwiedzania był Stary Sącz, inaczej zwany grodem św. Kingi, który położony jest w Kotlinie Sądeckiej, w widłach rzek Dunajca i Popradu. Jest to niewątpliwie miasteczko „z duszą”, a przyczynia się do tego urokliwy rynek z zabytkowymi kamieniczkami (zabudowa rynku to perełka architektury średniowiecznej i ze względu na tę zabudowę miasta w 1954 r. Stary Sącz uznano za rezerwat urbanistyczny), wąskie uliczki, ale przede wszystkim historia tego miejsca. Pierwszą historyczną datą, na jaką powołują się historycy, jest rok 1257 (choć istnieją wcześniejsze), w którym to książę krakowsko-sandomierski Bolesław Wstydlivy, jako zastaw za posag wniesiony do Polski przez księżniczkę węgierską Kingę, zapisał jej ziemię sądecką obejmującą tereny w trójkącie: Biecz - Limanowa - Podoliniec (dzisiejsza Słowacja). Kinga uwłaszczyła otrzymanymi dobrami założony przez siebie starosądecki klasztor klarysek. Po śmierci męża sama wstąpiła do klasztoru (1279 r.). Grupa wycieczkowa zwiedziła klasztorny kościół pod wezwaniem św. Trójcy i św. Klary. Jest to budowla w stylu gotyckim, zaś wewnątrz ma barokowe. Na ścianach polichromie z życia fundatorki. Najcenniejszy zabytek to ambona z 1671 r. w kształcie drzewa Jessego. Ciekawostką jest to, że

organy w tym kościele mają dwie klawiatury: od strony kościoła dla organisty świeckiego, zaś od strony klasztoru dla siostry zakonnej. W grudniu 1683 r. Marysieńka Sobieska spotkała się właśnie w Starym Sączu z wracającym po wiedeńskiej odsieczy mężem - królem Janem III Sobieskim. Podarował on klaryskom zdobyty na Turkach sztandar, który do dzisiaj jest przechowywany w klasztorze. Grupa wycieczkowa udała się następnie na staro-

sądeckie błonia, na których znajduje się ołtarz zbudowany z okazji pielgrzymki papieża Jana Pawła II. Podczas odprawionej tam mszy w dniu 16 czerwca 1999 r. papież kanonizował św. Kingę.

W programie wycieczki było jeszcze ognisko, które dzięki operatywności panów zorganizowano sprawnie. Kiełbasa smakowała wyjątkowo - była dobrze przyprawiona nie tylko czosnkiem i pieprzem... Potem pozostał już tylko powrót. Taka wycieczka jest nie tylko wycieczką krajoznawczą, bo - w ciągu kilkugodzinnej jazdy (oprócz śpiewania piosenek z przeróżnego repertuaru) - można „nadrobić” również zaległości, jakie się ma w takich na przykład tematach jak: co się dzieje w gminie, w parafii, u sąsiadów. Jednym słowem - podróże kształcą wszechstronnie! Do następnego wyjazdu!

Rab

Fot. Kazimierz Koziół



Chwila wytchnienia

MISTRZOSTWA W ITALII

W tym roku po raz ósmy reprezentowaliśmy Polskę i Gminę Miejsce Piastowe w międzynarodowych zawodach w pchaniu wozów kupieckich - zwanych „EUROPALIO” - we Włoszech. Co roku, w pierwszy weekend września, miasto Montebelluna jest miejscem niezwykle ciekawych zawodów. Zjeżdżają się tu bowiem zawodnicy z całej Europy, by spróbować swoich sił w tej niezwykle, wywodzącej się z zamierzchłej historii miasta, dyscyplinie. Każda dzielnica Montebelluny wystawia do współzawodnictwa swoją drużynę. Miasto w tych dniach zmienia swoje oblicze - czuje się świąteczny, uroczysty nastrój. Władze miasta pod przewodnictwem burmistrz Laury Puppato zwołują

miasta. Po rynku chodziły grupy przebierańców ubranych w historyczne i kolorowe, regionalne stroje, bowiem jeden z placów Montebelluny przerodził się w dawne targowisko. Stały oryginalnie pomyślane stragany z ciekawymi wytworami rękodzielnictwa, poprzeplatane stoiskami, na których prezentowali się rzemieślnicy (ubrani jak przed laty), wykonujący dawne zawody. Jarmark rozbrzmiewał różnorodnym gwarem, słychać było muzykujących grajków i śpiewające zespoły ludowe. Wokół pachniało gomółkami sera i świeżo upieczonym chlebem, który, jeszcze ciepły, można było kupić na kramach. Kuszące zapachy jedzenia mieszały się z zapachami wyprawionych skór, z których szewcy szyli



Gondolierzy weneccy

w ratuszu - dla wszystkich zaproszonych gości - uroczystą sesję Rady Miasta. Podczas uroczystego spotkania przedstawiciele poszczególnych państw, prezentując swój region i kraj pochodzenia, wypowiadają się w ojczystych językach, co skrupulatnie zostaje przetłumaczone na język włoski. Podczas wystąpienia naszego wójta szyk został trochę zmieniony - Marek Klara dokonał prezentacji w języku angielskim, ponieważ w tym roku delegacja Gminy Miejsce Piastowe przyjechała bez polsko-włoskiego tłumacza. Wypowiedź została nagrodzona sowitymi brawami i to nie tylko za dobry angielski, ale także za piękne treści o wartościach przyjaźni i współpracy naszego europejskiego domu. Po sesji można było podziwiać to, co działo się w centrum

tradycyjnym sposobem buty. Akurat to miejsce zawsze wzbudza w nas szczególne emocje, bowiem San Gaetano, czyli dzielnica, która opiekuje się nami podczas pobytu we Włoszech, słynie z produkcji wysokiej klasy obuwia (tak w przeszłości jak i w dniu dzisiejszym). Stragan wchodził dosłownie na stragan. Obok przepięknie ubranych pań, sprzedających różnorakie, tonące w zwalach koronek naturalne materiały, siedziała babcia w fartuszkach i czepku, szyjąca na starej maszynie marszczone falbany. To wszystko było naprawdę fascynujące, to jak powrót do minionej epoki włoskiego kupiectwa, jarmarcznych widowisk i tradycyjnych rzemiosł. Nic nie było wymuszone, toczyło się swoim trybem, w swoim czasie. Najbardziej zachwycało to, że



Wenecję. Dzięki Renzowi mogliśmy chodzić po tym niezwykłym mieście, patrząc na nie oczami zachwyconego swoim krajem Włocha. Nieoprowadzani przez szablonowego przewodnika wycieczkowego mogliśmy się wtopić w klimat przemawiającej zewsząd historii i cudownych zabytków. Odkrywanie tego czarującego miasta było dla nas niezwykłym przeżyciem. Po powrocie Renzo Bianchi zaprosił nas do swojego domu, gdzie zostaliśmy ugoszczeni wyborną włoską pizzą, winem i domowymi nalewkami. Bardzo, bardzo dziękujemy naszym przyjaciołom z Montebelluny za gościnność, wspaniałe przyjęcie, za tyle troski

Jarmark

w tym wszystkim brała udział ogromna rzesza mieszkańców miasta i przyjezdnych turystów oraz że wszyscy doskonale się bawili. Z pewnością właśnie w tym celu to kolorowe widowisko jest co roku organizowane jako oprawa najważniejszych dla Montebelluny mistrzostw. Pchanie wózów dwukilometrową trasą na wzgórze nad miastem to wiekowa tradycja, którą teraz wykorzystuje się do promocji i rozwoju miasta. Zawody poprzedza korowód w strojach historycznych, przemierzający trasę wyścigu. W parotysięcznym tłumie można rozróżnić grupy reprezentujące wszystkie stany i klasy społeczne. W tym roku w zawodach wystartowało dziewięć drużyn. Nasza ósemka w składzie: Kamil Bajger, Radosław Niepokój, Filip Muszyński, Grzegorz Zawisza, Sławomir Szewczyk, Daniel Ożoga z kapitanem drużyny Józefem Niepokojem i dyszlowym Bogdanem Guzikiem na czele, zajęła piąte miejsce z czasem 10 min. 08 s. Wynik poprawiono w stosunku do ubiegłorocznego (10 min. 15 s.) o siedem sekund. Jak łatwo się domyślić, jest to konkurencja drużynowa - cała drużyna musi pracować jak jeden mąż. Myślę, że takim zgranym zespołem była nasza ósemka. Wszystkim zawodnikom należą się słowa uznania i podziękowania za wolę walki i godne reprezentowanie Polski oraz Gminy Miejsce Piastowe. Mieliśmy wielkie szczęście, gdyż podczas startu naszej drużyny poznaliśmy niezwykłą parę - Polkę Ryszardę Włodarczyk i Włocha Renzo Bianchi, którzy przyszli kibicować Polakom. Ryszarda mówiła, że jak widzi polską flagę, robi jej się wokół serca ciepło i zaraz biegnie posłuchać ojczystej mowy. W poprzednich latach również przychodziła dopingować polską ekipę. Ta znajomość (dla mnie nowa) okazała się bardzo istotna, bo Ryszarda dużo nam pomogła, służąc - między innymi - jako tłumacz dla naszych zawodników podczas gali wręczenia medali. W następnym dniu (w niedzielę) wczesnym rankiem pojechaliliśmy razem zobaczyć oddaloną od Montebelluny o godzinę drogi

i czasu, jaki nam poświęcili. W tym miejscu muszę stwierdzić, że coraz młodsza wiekowo delegacja gminna - pod wodzą wójta Marka Klary - w skład której, oprócz zawodników, weszła wolontariuszka Maria Dyczko i stypendysta Funduszu im. profesorów Wdowiarzów Krzysztof Szyszlak, nie tylko znakomicie umiała sobie poradzić bez tłumacza (wykorzystując znajomość języka angielskiego), ale, czując się w Montebellunie jak u siebie, ze swobodą i europejskim obyciem reprezentowała naszą gminę. Były również inne wyzwania, z którymi trzeba było sobie poradzić. Tu muszę przyznać się do winy - ta samodzielność załogi nie została wcześniej zaplanowana, wynikała z potrzeby chwili. Kiedy przed startem drużyny okazało się, że koszulki i spodenki zawodników zostały w oddalonej o ponad 1200 km ojczyźnie, w rogowskim GOK-u, zawodnicy i towarzysząca im młodzież w ciągu paru godzin potrafili znaleźć sponsora na sportowe stroje. Dziękujemy firmie OLANG (oczywiście z San Gaetano), która ubrała naszą ósemkę w jednakowe koszulki i spodenki, w których godnie reprezentowali Polskę pod „biało-czerwoną”, łopoczącą na wietrze. Tu biję się w piersi i powtarzam: mea culpa! Wiem też, że - jako świeżo upieczonej pracownicy Urzędu Gminy Miejsce Piastowe - incydent z zostawionymi strojami nigdy z pewnością nie zostanie mi wybaczone. A ten przypadek udowodnił, że powiedzenie „Polak potrafi” - które sprawdza się zawsze za granicą - sprawdziło się również podczas tej wyprawy. Można tylko powtórzyć za naszym wieszczem słowa „Ody do młodości”:

*Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! Orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię.*

Janina Gołąbek



Dali z siebie wszystko



Ostatnie poty



Nasza ekipa w akcji



Ósemka zawodników startujących w zawodach



Wymiana prezentów



Prezentacja zwycięzców



Nawiązanie współpracy z przedstawicielami Rumunii z Chisineu - Cris



Na rynku w Starym Sączu



Przed zamkiem w Niedzicy



WYPRAWA W PIENINY

Przed ołtarzem papieskim w Starym Sączu



Widok z jeziora na zamek w Niedzicy



Rejs po Jeziorze Czorsztyńskim